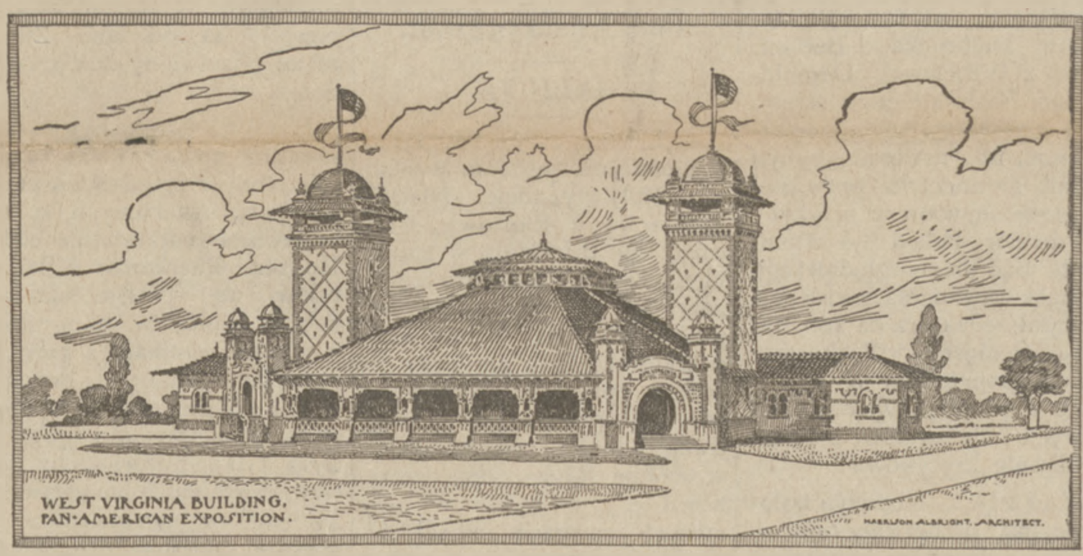
GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 13. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 28-go Marca, 1901 roku. Rok 29.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.



Pawilon West Virginii na wystawie wszech-amerykańskiej w Buffalo, w roku 1901.

Wiadomości Zagraniczne.

Zatonięcie okrętu.

ANTWERPIA, 21 marca. — Parowiec "Chemnitz" należący do niemiecko australskiej linii zderzył się z parowcem brytyjskiem Tay, który został tak bardzo uszkodzony, że niebawem zatonął. Zginęło czternaście osób, a trzech mężczyzn tylko ocalało.

* * *

Lodowiec zniszczył ulicę

LONDYN, 21 marca. — Z Berna w Szwajcaryi donoszą, że osunięcie się lodowca zniszczyło w Bernie ulicę Simplon

Na przestrzeni ćwierć milowej lasy zostały poniszczone i cała dolina zasypana bryłami lodu. Dwie osoby poniosły śmierć.

* * *

Projekt wystawy światowej w Londynie.

LONDYN, 21 marca. — Jedna z dzisiejszych gazet porannych pomieszcza wiadomość, że w kołach rządowych wiele się mówi obecnie o urządzeniu wielkiej wystawy światowej w Londynie podług wzorów ostatniej wystawy paryskiej. Projekt ten rzucił król Edward VII i gorąco go popiera. Czas wystawy jeszcze nie naznaczony.

Zaburzenia strajkierów we Francyi.

MARSYLIA, 21 marca.— Strajk robotników tutejszych przybiera coraz większe rozmiary, a z tego powodu przychodzi też do częstych starć to z policyą to z żandarmeryą. Wczoraj były większe niż poprzednio zaburzenia, tak że właściciele sklepów, restauracyi i kawiarń pozamykali takowe, z obawy przed grabieżą rozszalałych tłumów.

Tłum strajkierów liczący jakie 2000 osób, uderzył na kordon żołnierzy niedaleko od przystani, rzucając na wojsko, kamieniami i różnemi przedmiotami. Wywiązała się z tego walka, w której oprócz robotników udział brali żołnierze, żandarmi i policya.

Samowola kontraktorów jest główną przyczyną strajku i krwawych zaburzeń.

* * *

Spisek na życie cara.

WIEDEN, 22go marca. — Telegramy ze Lwowa donoszą, o wykryciu dobrze ułożonego tajnego spisku na życie cara. Spisek ten wykryto przesłuchując Kasprowicza, studenta uniwersytetu, aresztowanego za zamach na życie Bogolipowa, ministra oświaty.

Organizacya nie jest nihilistyczną, ale jest jej bardzo podobną. Główne jej kwatery są w Kijowie i Odesie. Do spisku należą tak bogacze jak i biedacy.

Aresztowano już ośmnastu studentów uniwersytetu i zamknięto ich w Szlisenburgu, a nadto policya obiecuje sobie, że wszystkich należących do spisku wyłapie. Do spisku wmieszany także miał być austryacki minister spraw wewnętrznych.

* * *

Wielkie burze w Europie.

BERLIN, 22go marca. — W Niemczech, w Ks. Poznańskiem, na Szlązku i w Saksanii były wczoraj wielkie burze.

W Londynie spadł wielki śnieg, a potem zerwała się także burza, która uszkodziła znaczną ilość okrętów.

W północnych Włoszech spadły wielkie deszcze i wszystkie prawie rzeki wylały.

* * *

Austrya zaprowadza nowe armaty polne.

WIEDEŃ, 22 marca. — Władze militarne w Austryi dokonują prób z nową szybkostrzałową armatą polną Erhardta i pragną całą artyleryę w takie armaty zaopatrzyć. Koszta tej zmiany wynosiłyby przeszło 140,000,000 koron.

Armaty systemu Erhardta są używane w Anglii, Rosyi i Norwegii.

* * *

Awantury w parlamencie angielskim.

LONDYN, 22 marca. — Na wczorajszej sesyi parlamentu angielskiego, posłowie irladzcy protestowali przeciwko prowadzeniu dalszej wojny z Boerami i głosowali przeciwko budżetowi armii, który pomimo to przeszedł. Protestujących Irlandczyków siłą ze sali usunięto.

W izbie lordów przyjęto rezolucyę lorda Salisburyego, aby zamianowano komisyę, któraby zajęła się poprawieniem roty przysięgi królewskiej, opuszczając wyrażenia ubliżające religii katolickiej.

* * *

O rozruchach w Petersburgu.

PETERSBURG, 22 marca. — W niedawnych rozruchach zostały zabite cztery osoby o czem nie donoszą pierwsze telegramy z Petersburgu. Między ofiarami znajduje się jedna kobieta.

Paragraf opiewający o zaburzeniu studentów w katedrze jest znacznie przesadzony, aby oburzyć lud przeciw studentom.

Naoczni świadkowie rozruchów zaprzeczają jakoby studenci mieli palić papierosy w kościele, uderzyć popa lub też obchodzić się szorstko i zuchwale z duchownymi rosyjskimi. Faktem jest tylko, że kozacy zapędzili lud do katedry. Jest także nie prawdą, że używano święconej wody do obmywania ran. Policya sama przed czasem przygotowała powozy dla spodziewanych rannych.

* * *

Połączenie morza Kaspijskiego z Czarnem.

WIEDEN, 23go marca.— Rząd rosyjski planuje przekopanie kanału łączącego morze Kaspijskie z Czarnem, a koszta tej pracy wynosić mają około 40 milionów rubli. Nowa droga wodna miałaby wielkie znaczenie nietylko dla handlu, ale także potrzebną by była w celach irygacyjnych w okolicach, przez które by przechodziła.

Od lat niedawnych centrum przemysłu rosyjskiego posuwa się ku południu, z powodu znajdujących się tamże fabryk żelaznych, kopalń węgla i studni naftowych.

Stara historya.

WIEDEN, 23 marca. — O wysoce romantycznej tragedyi donoszą z pewnej wioski na Węgrzech. Przed paru dniami do pewnego domu zapukał jakiś żebrak i poprosił o nocleg. Kobieta przyjęła go w dom i wyznaczyła mu na spanie osobną komórkę.

Przed udaniem się na spoczynek włóczęga wręczył kobiecie małą paczkę, prosząc o przetrzymanie takowej do rana. Ciekawa kobieta otworzyła paczkę i znalazła w niej znaczną sumę pieniędzy. Widok takiego bogactwa przyprawił kobietę prawie o utratę zmysłów i nie namyślając się zamordowała domniemanego włóczęgę.

Chcąc atoli aby zbrodnia się nie wydała, chciała trupa ukryć gdzie i spojrzawszy lepiej w twarz zabitego, poznała w nim swego męża, który przed paru laty wyjechał do Ameryki szukać szczęścia.

* * *

Japonia gotuje się do wojny.

JOKOHAMA, 23 marca. — Prasa japońska, omawiając konwencyę w sprawie mandżurskiej, zaznacza trudne stanowisko Niemiec i radzi rządowi, aby był przygotowany do wojny, choćby zatargi zakończyły się szczęśliwie.

* * *

Syn Paderewskiego umarł.

BILBAO, 23go marca. — Wielki pianista Paderewski otrzymał wczoraj telegram z Warszawy, że jego syn Hipolit zakończył życie. Paderewski wyjechał natychmiast do Warszawy. Przed wyjazdem telegraficznie polecił zabalsamowanie zwłok i ogłosił, że nosić będzie żałobę przez rok wstrzymując się od występów publicznych.

Syn Paderewskiego, o którego śmierci donoszą, był jego synem z pierwszej żony, z którą ożenił się w r. 1879. Podówczas Paderewski nie miał wielkiej sławy, a chociaż koncertował przedtem przez trzy lata w różnych miastach Polski i Rosyi, nie posiadał jeszcze techniki odpowiedniej. Po dwuletnich studyach w konserwatoryum warszawskiem został jednakowoż profesorem muzyki i wtedy to ożenił się z Polką, licząc ledwie lat 19. Zona jego umarła w rok później, pozostawiając mu syna, który jednakowoż był kaleką nieuleczalnym, chociaż rozwinął się w nim bystry umysł. Syn ten spędził swe życie głównie w mieszkaniu ojca w Paryżu, gdzie nim się opiekował przyjaciel artysty, p. Górski. Paderewski zawsze tkliwie syna kochał i nieszczęście tegoż wpłynęło głównie na rozwinięcie się melancholijnego usposobienia u artysty. Dnia 31 Maja 1899 r. Paderewski ożenił się w Warszawie z panią Heleną baronową de Rosen.

* * *

W Rosyi żołnierze trzymani są w pogotowiu.

LONDYN, 23 marca. — Moskiewski korespondent tutejszego dziennika "Standard" donosi pod datą 18go marca:

"Uplanowano tu olbrzymią demonstracyę robotniczą studencką, w której miało wziąć udał 20,000 osób, ale policya i wojsko zawczasu przeszkodziła wykonaniu tego planu.

Przez ostatnie 10 nocy wojsko po koszarach nie rozbierało się wcale. Zołnierze spali w butach i ubraniu gotowi każdej chwili na alarm. Nikt nie wierzy w to, aby obeszło się bez wielkiego krwi rozlewu.

* * *

Śmierć polskiego malarza.

BUDAPESZT, 23 marca. — W Komornie na Węgrzech znaleziono znanego polskiego malarza Teodora Butkiewicza zmarzniętego. Butkiewicz mieszkał od wielu lat na Węgrzech. Jako ochotnik armii rosyjskiej, gdzie ze względu na swoją herkulesową budowę ciała miano go przeznaczyć do przybocznej gwardyi carskiej t. zw. tiełochranitielnej, Butkiewicz w obecności przełożonych dopuścił się ciężkiej obrazy majestatu i został skazany na śmierć. Car ułaskawił go jednak i zamienił mu karę śmierci na dożywotnią katorgę. Po 24 letnim pobycie w kopalniach ołowiu udało mu się uciec. W nocy, w której śmierć go zaskoczyła, wyszedł z restauracyi, a idąc do domu, siadł u stóp pomnika, zasnął i nie obudził się więcej.

* * *

Zamach na Pobiedonoscewa.

PETERSBURG, 24 marca. — Prywatny kanclerz Pobiedonoscew i najwyższa władza synodu szyzmatyckiego o mały włos byłby padł ofiarą morderstwa. Podczas gdy pisał w swem biurze, padły dwa strzały za oknem mieszkania jego i dwie kule przeleciały nad głową Pobiedonoscewa.

Sprawcą zamachu był Lagowski, urzędnik prowincyonalny, ujęty zaraz po dokonaniu zamachu.

* * *

Skazany na całe życie.

PETERSBURG, 25 marca. — Student Karpowicz, morderca ministra Bogoliepowa, skazany został na całe życie do więzienia przy ciężkiej pracy. Osadzony zostanie w Schlueselburgu.

* * *

Stu zabitych.

LONDYN, 25 marca. — Z Petersburga telegrafują:

Wczoraj pięciuset robotników urządziło demonstracyę na Newskim Prospekcie. Na tłum ten wpadło 800 kozaków i wywiązała się straszna walka, prawdziwa rzeź, w której padło przeszło stu robotników trupem.

Wykryto nowe sprzysiężenie na życie cara. Zamachu miał dokonać syn pewnego jenerała, ale opuściła go odwaga i zdradził spisek.

* * *

Ruchy floty japońskiej.

LONDYN, 25 marca. — Korespondent gazety "Daily Mail" donosi z Yokohama:

"Japońska eskadra pod dowództwem admirała Tsushina wyjechala w sobotę z Nagassali ku brzegom Korei. Według ogólnej opinii sytuacya jest nader groźna.

Vicomte Ktasura, minister wojny wysłał stanowcze rozkazy do komendantów twierdz, w których ich wzywa na konferencyę do Tokio, na której ma być omawianą ważna sprawa nad sposobami obrony kraju.

Pogłoski wojenne przyczyniły się do gwałtownego spadania wartości papierów na giełdzie. Wojna z Rosyą zdaje się być nieuniknioną. Wszyscy wierzą w to, że do krwawego starcia przyjść musi.

Z TRANSWAALU.

DURBAN, Natal, 21 marca. — Ponieważ rzeka Klip wystąpiła z brzegów, kolumna generała Campbell nie mogła powrócić do Standerton zkąd wyruszyła przed paru dniami, aby zagrożonemu garnizonowi we Vrede przyjść z pomocą.

Kolumna ta po drodze do Vrede staczać musiała ustawiczne walki z nieprzyjacielem urządzającym różne zasadzki. Jeneral Campbell prowadzi 200 rannych i chorych żołnierzy.

LONDYN, 22 marca. — Ministeryum wojny odebrało telegram od lorda Kitchener z Pretoryi, donoszący, że Filip Botha, brat komendanta wojsk boerskich zabity został w bitwie przy Doornberg, a dwaj jego synowie poranieni.

Kitchener donosi nadto, że Boerowie w Oranii zupełnie zostali rozbici, i że Dewet znajduje się w okolicy Heilbron.

PRETORYA, 22 marca.— Boerowie starali się zabrać stada bydła znajdujące się w pobliżu Pretoryi, ale zdołali uprowadzić tylko nieznaczną ilość. Za Boerami puściło się w pogoń dwudziestu strzelców, którzy doszli aż do Scheer port. Tutaj powitali ich Boerzy ogniem i zmusili do ucieczki.

ANTWERPIA, 22 marca. — Obiega pogłoska, że Boerowie wzięli do niewoli jenerała French dwa razy i za drugim rozstrzelali go, ponieważ złamał słowo dane poprzednio, że przeciw Boerom więcej walczyć nie będzie.

W Londynie nie dają wiary tej wieści.

BLOEMPONTEIN, 23go marca. — W pobliżu Thaba N'Cho Anglicy zabrali do niewoli 200 Boerów. W ich ręce dostało się także 120,000 owiec, 5,000 koni i znaczna ilość bydła.

Z FILIPIN.

MANILA, 25go marca. — Jenerał Funston postanowił koniecznie dostać w swoje ręce naczelnego wodza powstańców Aguinalda, o którym od dłuższego czasu zupełnie wieści ucichły.

Dopiero w styczniu dał sławny wódz Filipińczyków znak życia, wydając ze swojej kryjówki z prowincyi Izabella, pisemny rozkaz do naczelników powstańczych w południowej części wyspy Luzon — aby się zgromadzili u niego na radę wojenną.

Oficer jednak, któremu powierzył misyę wręczenia tych rozkazów poszczególnym dowódzcom, zdradził położone w nim zaufanie i rozkazy oddał ....Amerykanom.

Na podstawie zeznań tego zdrajcy zbudował jenerał swój plan pochwycenia Aguinalda.

O oznaczonej porze ruszyć mają zamaskowani ludzie udając wodzów przybywających na zgromadzenie i następnie pochwycić Aguinalda. Czy plan ten się uda, niedaleka przyszłość pokaże.

Ostatnie Wiadomości.

WASHINGTON, 27 marca.—Wielka Brytania, Niemcy i Japonia oświadczyły, że będą za podziałem Chin, jeżeli Rosya zabierze Mandżuryę.

LONDYN, 27go marca.— Pod pałacem carskim znaleziono minę. Do spisku należeli członkowie arystokratycznych rodzin.

MILWAUKEE, Wis., 27 marca.—W stanie Wisconsin wylały wszystkie rzeki. Szkody olbrzymie. Z michigańskich miast nadchodzą takie same smutne wiadomości.

CHICAGO, 27go marca. — Przez Chicago przejeżdżało wczoraj 1800 rodzin, które zakupiły farmy w N. Dakocie.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 50/100	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech Morawii i Węgier	41 40/100	25c
RUBEL— do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	52 85/100	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii . .	18 68/100	15c
GULDEN—do Holandyi	42 ½	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	27 26/100	25c
LIRA—do Włoch	18 62/100	25c

1) Do każdej posyłki pieniędzy trzeba dołączyć 4c na revenue Stamp (podatek wojenny). 2) Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Marzec.

28 C. Sykstusa papieża.
29 P. 7 boleści NMP., Eusta.
30 S. Kwiryna m.
31 N. Palmowa. Balbiny p.

Kwiecień.

1 P. Hugona, Teodory.
2 W. Franciszka z Pauli.
3 Śr. Ryszarda b., Daryus.

POLSKA.

Pod Moskalem.

— Sprawa o odszkodowanie pomiędzy powieściopisarzem p. Władysławem Reymontem a zarządem kolei warszawsko - wiedeńskiej została załatwioną. Onegdaj w obecności rejenta p. Bahra, po odliczeniu kosztów kuracyjnych i funduszu, wziętego na kuracyę, wypłacono p. R. 37,500 rubli.

Zabójstwo zesłańca. Dnia 23 listopada 1899 r. w Minusińsku (miasto powiatowe w gubernii jenisejskiej, liczące 10,000 mieszkańców) zniknął zamieszkały na Syberyi od lat 36, zesłaniec, Polak, Tomasz Chmielewski. W powyżej wskazanym dniu gościł u prezydenta miasta Minusińska, Makrydina, a potem ani słychu, o nim ani widu. Przepadł bez wieści... Aliści z wiosną 1900 r., gdy ziemia zrzuciła z ramion białą śniegów oponę, na wyspie rzecznej o pięć wiorst od Minusińska znaleziono zwłoki Chmielewskiego ze śladami skrytobójstwa.

Kto był sprawcą tej zbrodni? — Pytanie to zaprzątnęło ciekawość powszechną i tem żywiej podniecało przebieg śledztwa, że śp. Chmielewski powszechną w okolicy cieszył się życzliwością i szacunkiem dla niepospolitych zalet serca i umysłu. Był to przytem człowiek zamożny. Zesłany ongi — przed 36 laty — do ciężkich robót, po odbyciu tej kary zajął się handlem i na tej drodze zapobiegliwością, oszczędnością i pracą doszedł z czasem do pokaźnego mienia, z którego w testamencie, sporządzonym zawczasu, 10,000 rubli gotowizny zapisał krewnym, resztę zaś, mianowicie: dom, sklep, oraz wszystkie ruchomości przeznaczył dla swego wspólnika i przyjaciela. Podejrzenia skierowały się w stronę osób interesowanych i zawisły nad synem naturalnym głównego spadkobiercy, 20-letnim Apollonowem. Uwięziony, przyznał się w toku śledztwa do udziału w morderstwie, jako głównych sprawców wymieniając dwóch zesłańców kryminalnych, którzy ucieczką uchronili się od karzącej ręki sprawiedliwości. Zaaresztowano natomiast pod zarzutem udziału w morderstwie włościanina Makiejewa (wychowańca Chmielewskiego) i 30-letniego deportanta, Tieterina, b. oficera. Wyrok sądu uznał winę wszystkich trzech oskarżonych i każdego z nich skazał na 20 lat ciężkich robót.

Pożar fabryki tytoniu. W Grodnie spłonęła fabryka tytoniu Szereszewskiego. W fabryce tej pracowało 1429 robotników; obrót jej roczny wynosił 2,520,000 rubli.

Siedem wyroków śmierci wydał sąd wojenny w Kijowie na studentów oddanych do wojska, którzy odmówili złożenia przysięgi. A potem car ich ułaskawił, wysyłając na dożywotnie ciężkie roboty i Europa będzie rozdziawiać gębę z podziwu nad wielkodusznością cara!...

W Królestwie Polskiem, jak stwierdzono na podstawie raportów policyi, wójtów i dyrekcyi naukowych, wśród umiejących czytać po polsku, olbrzymia większość zawdzięcza tę umiejętność bynajmniej nie szkołom, gdzie nie uczą wcale polskiego lub mało, lecz tajemnemu nauczaniu, któremu podlega mniej więcej trzecia część ludności wiejskiej. Tego tajnego nauczania rząd ogromnie się boi, rozesłał więc nakazy, aby energicznie śledzono za tym ruchem i winnych pociągano do odpowiedzialności.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Poznań 2 marca. Centralny komitet wyborczy polski ostatecznie zatwierdził kandydaturę mecenasa Bernarda Chrzanowskiego, na posła do parlamentu.

P. Chrzanowski wybrany został.

Pleszew 2 marca. Kandydatem na posła do sejmu pruskiego w okręgu pleszewskim i krotoszyńskim został ze strony polskiej proklamowany dr. Ant. Chłapowski, lekarz z Poznania.

Poznań 2 marca. Wczoraj wieczorem policya poznańska zabrała z drukarni "Pracy" całkowity nakład numeru, przeznaczonego na niedzielę. W numerze tym był artykuł wymierzony przeciw władzy gimnazyalnej w Chojnicach o to, że jak proces chojnicki Wintera wykazał, tamtejsi gimnazyaliści prowadzili niemoralne życie i wałęsali się z ulicznicami. Artykuł oskarżał władzę gimnazyalną, stwierdzając, że natomiast rozwinięty był system szpiegowania polskich uczniów, a zaniedbany nadzór moralny. Całą prywatną korespondencyę wydawcy "Pracy" zabrano. Rewizya była niezmiernie ścisła.

Poznań 2 marca. — Z powodu wniesionego zażalenia orzekł pierwszy sąd obwodowy berliński, że ojcu przysługuje prawo nadania dziecku każdego imienia i że konieczność prowadzenia rejestrów meldunkowych w języku niemieckim nie wyklucza możności zapisywania do ksiąg imion cudzoziemskich. Według wyroku urzędy obowiązane są zapisywać imiona polskie w polskiej pisowni przynajmniej w nawiasie.

Poznań. W sali domu katolickiego odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa pomocy naukowej dla dziewcząt polskich. Zebrało się około 30 pań, przy udziale dra Zielewicza, ks. Szołdrskiego i ks. Kłosa. Policya oczywiście posłała swojego przedstawiciela. Ze sprawozdania, odczytanego przez sekretarkę, p. M. Szczaniecką, wynika, że Towarzystwo pośród trudnych warunków spełnia uczciwie swoje zadanie w miarę skromnych środków.

Hakatyzm pocztowy. — "Dziennik poznański" donosi o przesiedleniu od 1 kwietnia pięciu urzędników pocztowych w dalekie niemieckie strony. Dnia 26 zm., wezwani zostali, aby się przygotowali do podróży następujący wyżsi urzędnicy: Antoni Burzyński do St. Vendel pod Trewirem; Prause do Monasteru; Wróblewski do Bochold pod Monasterem; Schmidt do Bunde w Westfalii; Czachert do St. Johann pod Saarbuecken. Wszyscy są żonaci i mają dzieci, a całą ich winą, że rozmawiają po polsku i wychowują dzieci po polsku. Dalsze prześladowania, ale na większą skalę (!!) nastąpią podobno z dniem 1 październnika. Oto odpowiedź na polską interpelacyę!

Konfiskata. Na rozkaz prokuratoryi skonfiskowano najnowszy numer "Pracy." Około 10,000 egzemplarzy było już na poczcie, zkąd pod dozorem stojącego na straży urzędnika policyjnego pakowano je na wóz i odwożono do gmachu sądowego. Prócz tego skonfiskowano wszystkie płyty i formy "Pracy" oraz listy redakcyi, ekspedycyi a nawet prywatne wydawcy p. Biedermanna. Konfiskatę spowodował artykuł, omawiający politykę szkolną rządu pruskiego.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Linden (Westfalia). Miało się tu odbyć wczoraj zebranie Polaków, które naznaczono na godzinę 4 tą po południu. Ponieważ zebrani przedewszystkiem udali się do kościoła i tam zabawili około godzinę, obrady rozpoczęto dopiero o 5-tej. Trzech policyantów zjawiło się niezwłocznie na sali, a komisarz rozwiązał zgromadzenie z powodu, że miało się zacząć o godzinę później, niż naznaczono.

Grudziądz. Nowy, 27 z rzędu proces toczył się dnia 11 z. m. przeciwko redaktorowi "Gazety Grudziądzkiej" p. Sobiechowskiemu. Oskarżonym był o artykuł, głoszący, że rozbiór Polski był niesłychanym czynem gwałtu i że pruska szkoła ludowa popełniła kłamstwa, gdy dzieciom wpaja myśl, że owe trzy mocarstwa rozbiorcze były zniewolone Polskę podzielić z powodu bezrządu, jaki tam istniał. Obżałowany powoływał się na świadectwo historyków Delbrucka z Berlina, Caro z Wrocławia, Dembińskiego, Balcera Kętrzyńskiego ze Lwowa, których miano zawezwać, aby tu dotąd przybyli i dali świadectwo prawdzie, wygłoszonej w owym artykule, że rozbiór Polski był rabunkiem. Sąd nie uwzględnił tego żądania powołania świadków i skazał redaktora na 100 mk. kary pieniężnej. Prokurator wniósł poprzednio o 3 miesiące więzienia. Wyroków sądowych nie wolno pismom publicznie krytykować.

Mirotki. Komisya kolonizacyjna, zakupiwszy tutejszy folwark, chciałaby koniecznie graniczące z nim mniejsze posiadłości zagarnąć. Najwięcej jej chodzi o gospodarstwa pp. Sliwy i Jendrzejewskiego. Pierwszemu już dawali 35 tysięcy talarów, chociaż wartość gospodarstwa podobno tylko 27 tysięcy talarów wynosi; S. żąda 40 tysięcy, a J. za dwie włóki 24 tysiące talarów. Dobrzeby było, gdyby owe gospodarstwa pozostały w polskich rękach, gdyż kolonizacyi popsułyby się przez to bardzo szyki. Komisya traktuje też już z żydami o dawniejszą posiadłość Gutha w Barłóżnie (600 mórg dobrej gleby), także o folwark Rüshof, należący do Skurcza, własność p. Wienckiego. Niezawodnie i Lipiągórę, którą pani Marwicz sprzedała sąsiadowi p. Frostowi z Majewa, nabędzie kolonizacya.

Grudziądz. P. Sobiechowski, redaktor "Gaz. Gr." został skazany 1go z. m. na 6 tygodni więzienia za umieszczenie korespondencyi z Lubiewa o postępowaniu urzędników na dworcu w Jabłonowie.

Sępólno. Króliki polne stały się istną plagą dla okolicznych włościan. Na polach i w ogrodach wyrządzają wielkie szkody. Ponieważ nie można było ich wytępić, ani strzelbą, ani sidłami, przeto właściciele dóbr sprowadzili z Turyngii ułożone do łowów łasice. Strzelec p. Jackowski przy pomocy tych zwierząt wyłowił w krótkim czasie kilka set królików.

Chojnice. Znalezienie różnych części ubrania Wintera zamordowanego bynajmniej nie przyczyniło się do wykrycia morderców. Znalazcy otrzymali tych dni razem 1500 m. nagrody. Upłynął właśnie rok od zamordowania owego gimnazyasty. Znikł on 11go marca po południu a morderstwo na nim popełniono niezawodnie wieczorem tego dnia.

Chełmno. Krąży pogłoska, że dyrektorem tutejszego gimnazyum ma zostać X. prof. Lic. Franciszek Ossowski z Brodnicy.

SZLĄSK PRUSKI.

— Piła. Przed tutejszą izbą karną stawali X. wikaryusz Mieczysław Rogaliński, buchalter Stefan Jasielski, subjekt Franciszek Kurowski i kilkoro innych mężczyzn i kobiet, oskarżeni o wykroczenie przeciw prawu o stowarzyszeniach. Istniejące w Chodzieżu Kółko śpiewackie "Halka," którego prezesem jest X. Rogaliński, urządziło 11 listopada r. z. przedstawienie amatorskie, na które policya dopiero wtenczas zezwoliła, kiedy "Halka" postarała się o poświadczenie poznańskiej dyrekcyi policyi, że sztuki odnośne odgrywano w Poznaniu bez przeszkody. Na zakończenie przedstawienia dano żywy obraz "Wanda," o czem policyi nie doniesiono. I to właśnie było powodem procesu. Sąd ławniczy w Chodzieżu uznał wszystkich oskarżonych za winnych i skazał ich na kary pieniężne od 5 do 30 marek. Wyrok ten izba karna w Pile zniosła, wychodząc z tego założenia, że nie wszyscy oskarżeni tutaj zawinili, tylko zarząd towarzystwa i na mocy tego skazała tylko X. Rogalińskiego na zapłacenie 30 m., pp. Jasielskiego i Kurowskiego każdego na 20 m. kary.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— Piszą z Piotrowic. W zeszłym tygodniu zaszedł tu niemiły wypadek. Niejaki Młynarzyk z Piotrowic wracając do dziedziny w stanie nietrzeźwym, co bardzo często zdarzało mu się, chciał się przewieźć przez Olszę wraz z drugimi. Gdy przybyto do brzegu pierwszy wyskoczył na ląd przewoźnik, zanim dwaj inni, pozostawiając w czółnie Młynarzyka, który kiwał się w tę to w ową stronę, nareszcie wpadł do wody, a towarzysze zamiast go wyciągnąć, co nie było trudnem, bo woda była płytka, poszli sobie do domu. Młynarzyk leżał w wodzie przez całą noc, dopiero na drugi dzień rano go wydobyto. Zachowanie się towarzyszów Młynarzyka jest niewytłomaczone, pomimo to władze sądowe pozwoliły go pochować bez prowadzenia sądowej obdukcyi. Wprawdzie Młynarzyk był nałogowym pijakiem i ciężarem dla rodziny, ale zaszło tu przekroczenie, które sądownie dochodzonem być powinno.

Kraków. Na opróżnioną posadę prymaryusza chorób skórnych i wenerycznych w szpitalu św. Łazarza w Krakowie po ś. p. prof. Zarewiczu, Wydział lekarski tutejszego Uniwersytetu przedstawił terno kandydatów: na pierwszem miejscu dr. Eugenjusz Bożęcki, na drugiem dr. Czesław Uhma ze Lwowa, na trzeciem dr. Franciszek Krzyształowicz. W sferach lekarskich twierdzą, że wobec kandydatur dra Krzyształowicza i dra Uhmy, zupełnie ostać się nie powinna kandydatura dra Eug. Borzęckiego.

Urlop dla robotników. Przed trzema laty wprowadziła firma drukarni Anczyca w Krakowie urlopy jednotygodniowe z pełną płacą w każdym roku dla wszystkich tych robotników, którzy przez przeciąg 5 lat w zakładzie tym pracowali. Za przykładem tym poszła obecnie drukarnia Związkowa w Krakowie, której członkowie, zebrani na walnem zgromadzeniu 24 bm., uchwalili przyznać urlopy jednotygodniowe z pełną płacą corocznie wszystkim tym robotnikom, którzy przez jeden rok w drukarni tej byli zajęci, nie wyłączając pomocników i personalu żeńskiego.

Zatwierdzenie wyroków śmierci. Wiedeński trybunał kasacyjny zatwierdził dwa wyroki śmierci, wydane w Galicyi, a mianowicie wyrok, wydany dnia 6 grudnia przez sąd w Jaśle, skazujący strażnika kolejowego, Rybę Kryspina, za zamordowanie żony, na śmierć przez powieszenie, oraz drugi, wydany 10 lutego przez sąd w Kołomyji, skazujący Leona Turczańskiego za morderstwo na śmierć przez powieszenie. Oba zażalenia nieważności zostały odrzucone.

Żywcem upieczone dziecko. Z Woli mazowieckiej, powiatu tarnopolskiego, piszą: Włościanka Antonina Ircha udając się na kupno do miasta, pozostawiła w domu dwoje nieletnich dzieci. W czasie nieobecności matki starsze z nich, chłopiec Dmytro wziął z pieca zapałki i podpalił łóżko, na którem leżał pół toraroczny brat jego Eliasz. Ogień ogarnął wkrótce śpiącą dziecinę, która żywcem się upiekła.

Szczepanik został w Przemyślu mianowany frajtrem i otrzymał 8-dniowy urlop do Wiednia w sprawie opatentowania jednego ze swych wynalazków i zawarcia ugody z towarzystwem amerykańskiem, które specyalnie wysłało swych delegatów aż do Przemyśla.

Defraudant. Z Muszyny donoszą: Uwięzienie Antoniego Zurka, funkcyonaryusza prokuratoryi państwa i zarazem sekretarza Kółka rolniczego w Muszynie, nastąpiło z powodu żądania członków Kółka rolniczego w Muszynie. Donieśli oni, że Żurek z kasy Kółka rolniczego sprzeniewierzył przeszło 11,000 kor. Zurek został odstawiony do Nowego Sącza.

Lwów. Czterech włościan zasiadło niedawno na ławie oskarżonych przed sądem przysięgłych, oskarżonych o zabójstwo i uszkodzenie ciała. Rodzina Puszkarów i Samotyjów we wsi Smerekowie, żyła z sobą w niezgodzie, a waśnie wynikały z powodu podziału gruntu. Przyszło nawet do procesu, w którym zawarto zgodę, ale zgoda ta była tylko pozorną, bo nienawiść wzajemna nie ustawała. W d. 10 października zr. przyszło między Puszkarami i Samotyjami do bójki, w której Stefan Samotyjów padł trupem, a Michał i Iwan Samotyje zostali uszkodzeni na ciele. Sprawcą śmierci był Michał Puszkar, który przyznał się do czynu, dodając, że Stefan zamierzał się do niego nożem, więc chcąc ratować siebie od ciosu, wyrwał mu nóż i ugodził przeciwnika zupełnie bezwiednie. Paweł, Domko i Dmytro Puszkarowie oskarżeni są o pobicie Michała i Iwana Samotyjów.

Dnia 27 lutego wieczorem zapadł wyrok, skazujący na mocy werdyktu sędziów przysięgłych Michała Puszkara na dwa lata więzienia, Deneka Puszkara na 3 tygodnie aresztu, zaś Pawła i Dmytra Puszkara uwolniono.

ZATRUCIE ALKOHOLEM.

Jakie zgubne skutki ma nierozsądny zwyczaj częstowania dzieci wódką, na to najlepszym dowodem jest znowu wypadek, który niedawno wydarzył się w Falkenstein w Saksonii. Dwóch murarzy poczęstowało kilkakrotnie sześciolotniego synka miejscowego kowala wódką, wskutek czego tenże wkrótce umarł. Murarzy aresztowano. Zasłużyli na surową karę, która ich też z pewnością nie minie, bo wódka jest nawet dla dorosłych szkodliwą, a dzieci zupełnie nie powinny jej pić. Niestety nieraz można widzieć, jak nawet rodzice własne dzieci, które zaledwie przestały z flaszki mleko pić, zmuszają do kosztowania wódki i tym sposobem od najpierwszej młodości kształcą je na pijaków.

Mądrość.

— Żona to niebo — dla oczu, piekło — dla duszy, a czyściec — dla kieszeni.

Następujący Panowie są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

Alberta, Minn., W. Wiśniewski.
Ashton, Nebr., Thomas Jammg. 428 South Bond Street.
Berlin, Wis., Wojciech Treder.
Buffalo, N. Y., A. F. Górski, Jakób Johnson, F. Knaszak.
Bay City, Mich., Walenty Wróblewski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
Bryan, Texas, Józef Kosh.
Cato, Ark., A. Micek.
Chicago, Ill., Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
Clover Bottom, Józef Pillot i Fr. Piatek.
Connelsville, Pa., Fryderyk A. Kail.
Delano, Minn., Szymon Kittok.
Dubois, Bonifacy Ziarnik.
Duelm, Minn., Józef Fischbierek.
Detroit, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
Dillonvale, Ohio, St. Borowski.
East Saginaw, Mich., Ignacy Poplewski.
Grand Rapids, Mich., Polikarp Doff, 166 — 7th Street.
Fearburn, Wis. Fr. Okoń.
Hofa Park, Wis., Andrzej Holewiński.
Isadore, Mich.—M. Brzeziński.
Lexington, Minn., Spiczak.
Lemont, Michał Nowacki.
Leo, Roseau Co., Minn., T. J. Kolas.
Milwaukee, Wis., Jakób Woźniak.
Milwaukee, Wis., Józef Kwaśniewski, 654 Becher Street.
Minnesota Lake, Minn., Józef Szulc.
Minto, N. Dakota, Fr. Ronkowski.
Mt. Carmel, Pa. P. Myszczyński ib. 337
Mt. Carmel, Pa., L. Jankowski.
Nanticoke, Pa., Jan Sosnowski.
Northeim, Wis., Józef Szweda.
Owatonna, Minn., C. Grabarkiewicz.
Perham, Minn., Philip Ososki.
Pittsburgh, Pa., Władysław Szewczuga.
Philadelphia, Pa., E. H. Friedlander i J. Chudyszewicz.
Polonia, Wis., A. Sikorski.
Shamokin, Pa., A. J. Złotorzyński.
Shenandoah, Pa., Józef Rudnicki.
South Bend, Ind., Fr. Kowalski, A. Markowski.
Stevens Point, Wis., Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
Argyle, Minn., Ignacy Kierzek.
St. Hedwig, Texas, Thomas Feliks.
St. Louis, Mo., Józef Nybak, 133 Blair ave.
Sobieski, Ill., i Hammond, Ind., Adam Stachowicz.
Carbonado, Wash., G. W. Stanton.
Wilkes Barre, Pa., Józef Czernik.
Wiley, Mason Co., Mich., W. Pacholski.
Wilno, Minn., Anastazy Gołata.
Winona, Minn., M. Daszkowski.
Yorktown, Texas, J. B. Kasprzyk.
Dunkirk, N. Y., M. Michalski, 106 Gazelle st.

Opowiadania, baśnie, bajki, przypowiastki itd.

czerpane z starych roczników pism warszawskich i krakowskich, ksiąg i zeszytów przez **W. Dyniewicza.**

Pod powyższym tytułem będą podawane różne powiastki, baśnie i opowiadania ludowe z ziemi ojczystej, które z mozołem wielkim zebrałem z różnych źródeł z zamiarem wydania ich w formie książkowej, aby tym sposobem uchronić je od zaginięcia i zapomnienia. Praca ta wymaga mozolnego szperania w różnych starodawnych pismach, więc też rościmy sobie do niej pewne prawa i liczymy na uczciwość dziennikarzy polsko-amerykańskich, że przedrukowując coś z naszej powyższej rubryki, raczą łaskawie podać źródło, z którego rzecz daną zaczerpnęli.

O STRASZNYM ZBÓJU.

(Ciąg dalszy).

Z gniazd ptasich, gdy tylko mógł, wybierał jajka lub pisklęta i po tem się radował widząc, jak ich matka lata smutnie i niespokojnie, a małe z głodu zdychają. Ale najchętniej przyglądał się kłóciu prosiąt i wieprzów lub zarzynaniu cieląt i rad sam przy tem dopomagał.

— Ej Ignacowo, źle wy syna wychowujecie, nie doczekacie się z niego wielkiej pociechy! — przestrzegali czasem szczersi ludzie.

Ale Ignacowa odpowiadała zawsze, że to tylko złość ludzka coś ma do jej dziecka i do niej samej, i że nikt takim synem jak ona pochlubić się nie może. Ojciec choć był mniej zaślepiony, ale niezdara, na przestrogi machał tylko ręką i mruczał coś pod nosem.

Tak wzrastał Pietrzyk, rok płynął za rokiem, aż nakoniec stał się z Pietrzyka cały Piotr, który mógłby być parobkiem. Urody i siły mu nie brakowało, ale cóż z tego, kiedy wyrósł na prawdziwego hultaja, z którego nie mieli żadnej wyręki rodzice.

— Idź, urąb drzewa, żebym miała na czem jeść dla was ugotować — rzecze bywało Ignacowa do syna. A syn leży na ławie, wyciąga się jeszcze lepiej i odpowiada hardo:

— A cóż robi stary? Albo to on urąbać nie może, że mnie pędzicie, jakbym był najętym u was parobkiem!

Przyszło w końcu do tego, iż nawet taka zaślepiona matka pomyślała nie raz sobie, że synalek nie tak postępuje, jak by powinien, bo też i gospodarka na tem cierpiała i chłopak, co mógł być wyręką ojca, był tylko ciężarem w domu. Ale już było zapóźno radzić na to a i złości na Piotra matka wywierać nie śmiała, bo ten stawiał się tak hardo, że nawet do bójki z rodzicami był gotów.

W całej wsi nie nazywali go inaczej jak "złym Pietrzyskiem," a kiedy kto nieznajomy choć jeden raz go zobaczył, pomyślał sobie, że to być musi coś niepoczciwego. Na drodze bywało mijając się z Piotrem rzeknie doń pochwalonego, a on odmruknąć nawet nie raczy, tylko spojrzy z podełba ponuro jak by wilk.

Nadeszła wreszcie pora, że trzeba było Piotrowi stawać do poboru wojskowego. Gdyby to tak szło o kogo innego, dużo by było w domu obawy i lamentu, a nawet chodzenia i starań, żeby go od wojska jako uwolnić. Ale Piotr tak się już był sprzykrzył nawet rodzonej matce, że ta rzekła raz do męża bez wielkiego żalu i pocieszając się:

— At, będzie o jedne gębę mniej do jedzenia, a ręce do pracy pozostaną też same co i były.

We wsi znowu było dużo radości, kiedy się ludzie dowiedzieli, że już raz pozbędą się złego Piotrzyska, który był tylko niedobrym przykładem dla młodzieży.

* * *

Piotr, wzięty do wojska, posłany był na służbę w dalekie strony. Tam choć do lenistwa z młodu przyzwyczajony, robił wszystko co mu kazano i był posłusznym żołnierzem, bo inaczej groził mu bat a nawet i kije, a tych się lękał.

Tak każdy, co źle odbiera wychowanie, bata i kija tylko słucha.

Chociaż jednak Piotr sam kary się lękał, to kiedy karano innych, z dzikiem upodobaniem rad był temu się przyglądał, a nawet chętnie karzącym z pomocą przychodził. Taki to charakter w nim owe złośliwe a nie sprawiedliwe postępowanie matki, i owe męczenie z początku niby tylko chrabąszczy zwolna wyrobiły!

Piotr z pułkiem swoim zwiedził dużo świata, przechodził od wsi do wsi, od miasta do miasta, aż wreszcie po kilkunastu latach służby posłany był na wojnę. Żeby tak kto inny a poczciwy był na jego miejscu, to służąc w wojsku, widząc dużo świata i doznając różnych przygód, byłby nabył więcej rozumu i doświadczenia na dobre. Lecz z Piotrem inaczej się stało. Na wojnie serce jego do reszty się popsuło i do okrucieństw przywykło. Oczy jego przyzwyczaiły się do widoku krwi ludzkiej, uszy — do jęków konających w męczarniach, a ręce — do zabijania. Odebrać bliźniemu życie, to było dla niego igraszką. Zarazem wzrosło też w nim upodobanie do rabunków i do życia cudzym kosztem. Po bitwie bywało ze zwierzęcą łapczywością jak wilk do jadła zabierał się do obdzierania trupów i jęczących rannych. Kiedy stawał w jakiej wiosce lub w mieście na kwaterze, oglądał się do koła, czy nie można czego porwać. Rzeczy zrabowane nosił jak tylko mógł gdzie do szynku i tam raczył się za nie gorzałką.

Po kilkunastu miesiącach takiego życia Piotr doczekał się wreszcie zakończenia wojny, a zarazem uwolnienia z wojska. Wtenczas nie wiedział sam, co ma z sobą robić: czy wracać do domu, dokąd serce go nie ciągnęło, bo je do reszty utracił; czy też tułać się po świecie. Ale pracować samemu na siebie mu się nie chciało i przypomniał sobie dawne lata, kiedy to wszystko miał gotowe od ojca i matki, a sam o niczem nie myślał i nic prawie nie robił. Postanowił więc znowu szukać takiego samego losu w domu i puścił się w drogę.

Kiedy Piotr po kilku tygodniach drogi przyszedł do wioski rodzinnej, zastał tam zmian wiele. Rodzice, którym przez cały czas służby znać o sobie nie dawał, bo się lenił tem zająć, już nie żyli. Na ojcowem gospodarstwie mieszkał brat przyrodni, już człek w wieku, żonaty i dzietny. W domostwie był ład i spokój. Braterstwo radośnie powitali Piotra, bo zawsze był to swój, a przytem spodziewali się z niego pomocy. Ledwo jednak dni kilka u nich przebył, poznali, że to taki sam hultaj, jakim był dawniej, z którego żadnego pożytku a tylko do zmartwienia było. Radzi więc byli pozbyć się go jakkolwiek.

Piotr znowu zobaczywszy, że go darmo karmić nie chcą, a co jeszcze więcej — zatęskniwszy do gorzały, której w wiosce dostać nie mógł, bo wszyscy tam zaczęli wieść życie wstrzemięźliwe i szynku trzymać nie pozwalali — rad był ztamtąd się wydostać. Otóż zaczął chodzić po okolicy niby za zarobkiem i nie raz po kilka tygodni do swojej wioski się nie pokazywał.

Czem się trudnił nikt nie wiedział. Widywali go tylko niektórzy ludzie po karczmach i szynkach, gdzie często nocował. Szynkarze go uważali za dobrego gościa, bo im dużo dawał zarabiać, ale zkąd miał na to pieniądze — nie było wiadomem. Do karczem często przychodził sam, a czasami z jakiemiś podobnymi do siebie ludźmi. Jeśli go kto pytał o zatrudnienie, różnie odpowiadał: raz, że jest handlarzem; kiedy indziej, że jest robotnikiem fabrycznym; to znowu, że wraca z wojska i jeszcze nie zalazł stałego zajęcia. Mówił jak mu gdzie było dogodniej.

Tymczasem w okolicy, gdzie od dawna było spokojnie i o żadnych ważniejszych wypadkach nie słyszano, zaczęły się kradzieże i rabunki. Z jednej wioski uprowadzili złodzieje parę koni; gdzie indziej dobrali się w czasie nieobytności gospodarza do komory i zabrali wszystko co mogli; tam znowu jacyś ludzie napadli w nocy na dworek szlachecki, powiązali wszystkich domowników, i zrabowawszy pieniądze i kosztowności, umknęli; ówdzie znaleziono na drodze człowieka zabitego i obdartego. Próżno czyniono poszukiwania i śledztwa; nic się nie wykryło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI U BETSCHUANÓW.

Jeżeli ktoś ukradnie sąsiadowi jakiś przedmiot, natychmiast posłaniec królewski przebiega miasto i wymienia nazwisko złodzieja, jak i rodzaj kary jaki na niego zapadł. Zwykle wystarcza groźba kary, aby spowodować złodzieja, do podłożenia pokrzywdzonemu rzeczy skradzionej. Często jednakże przywołują czarowników do pomocy, aby ten wyśledził złodzieja. Czarownicy posługują się zazwyczaj rozmaitemi sztuczkami, a czasem nawet za pomocą rzucania kostek odkrywają złodzieja. Często bardzo następującym podstępem odkrywa "linjaka," (czarownik) sprawcę kradzieży. Po wstępnem zbadaniu przypadku kradzieży, zwołuje goniec królewski, wszystkich o kradzież podejrzanych. Czarownik usadza zwołanych w kółko, a mówi głośno: "kto ukradł n. p. krowę, musi dzisiaj umrzeć." Potem obchodzi siedzących kilka razy w kółko, a obszedłszy, rozkazuje, aby przyniesiono pełen garnek gorącej papki z mąki kukurydzy, albo z żyta. Następnie nabierają pełną łyżkę drewnianą tej papkę, kładzie w otwarte usta każdemu z siedzących i powtarza przy każdym: "złodziej, który połknie łyżkę tej papki, dzisiaj jeszcze umrze." Gdy już wszystkim usta papką pozatykał, przygląda się im bacznie, a po chwili rzuca kostkę wyciętą z kości słoniowej, mówiąc szybko: "znam już złodzieja." Doskakuje potem do każdego z siedzących w kółku i rozkazuje usta otworzyć, a znalazłszy u którego z nich papkę w ustach nie połkniętą, tego wskazuje jako złodzieja. Złodziej bowiem wierząc zabobonnie w tajemniczą siłę czarownika, przekonanym jest, że gdyby papkę połknął, musiałby niezawodnie umrzeć.

Odkryty złodziej zapłacić musi poszkodowanemu poczwórną wartość skradzionej rzeczy. Jeżeli złodzieja dwa razy przekonają o spełnionej kradzieży, ucinają mu palce u rąk, a niepoprawnemu złodziejowi warem parzą rękę. Morderstwo bywa zazwyczaj śmiercią karane, lecz zdarza się także, że morderca okupić się może pewną kwotą pieniędzy, albo też odpowiednią ilość wołów, oddać musi najbliższem krewnym zamordowanego.

W tym czasie gdy w Schoschong panował Matscheng, zdarzył się wypadek, że Kafer pewien zamordował z chciwości własnego brata.

Stary ojciec obu braci oddał większą połowę swej posiadłości starszemu. Młodszy brat postanowił więc zabić brata, aby po nim mógł objąć cały dobytek. Przyszedł więc do starszego brata i zapytał go najspokojniej: "Bracie, nie opowiadał tobie ojciec nasz, że nasz czarownik potrzebuje skóry z małpy, aby przywrócić naszemu staremu ojcu dawne siły? Dzisiaj wychodzę na to wzgórze i tu wskazał na miejsce górzyste, leżące z dala od miasta, "aby tam małpę upolować."

W ten sposób zagadniony starszy brat uważał za swój święty obowiązek iść razem z młodszym, aby razem z nim potrzebną dla ojca skórę małpy zdobyć. U stóp wzgórza, może o milę od miasta oddalonego, zaproponował młodszy, aby się dla większej pewności upolowania małpy rozeszli w dwie przeciwne strony, na co się też, nie spodziewający się niczego złego, brat starszy zgodził. Stara jakaś kobieta ukryta w pobliżu zauważyła to, a zdjęta przeczuciem, czy też podejrzeniem, udała się po kryjomu za jednym z nich.

W połowie zaledwie drogi młodszy, zamiast postępować ciągle na prawo, aby obejść wzgórze, skręcił za bratem, a spostrzegłszy go, zaczajony za krzakiem, nie widząc ukrytej starej kobiety, strzelił do brata i powalił go trupem. Wróciwszy do miasta opowiadał z wielkim żalem, że wziąwszy brata za małpę, zastrzelił go przypadkiem. Lecz stara kobieta udała się po spełnionem morderstwie do Matschengi, opowiedziała całą prawdę, a bratobójca zamiast spodziewanej spuścizny po zamordowanym bracie, otrzymał zasłużoną karę. Na rozkaz Matschengi zaprowadzono mordercę na miejsce popełnionej zbrodni i tam tą samą strzelbą, którą zabił brata, zastrzelono go.

DŁUGOWIECZNOŚĆ I WYTRWAŁOŚĆ PTAKÓW.

Trudno orzec napewno, jak długo ptaki wogóle żyć mogą, gdyż wszystkie dotychczasowe spostrzeżenia poczyniono naturalnie nad trzymanemi w uwięzi okazami. Bądź co bądź, to co wiadomo, jest bardzo ciekawe i dowodzi, że niektóre gatunki skrzydlatych stworzeń cieszą się dość długiem życiem, chociaż rzeczą jest niezaprzeczoną, że każde zwierzę pozbawione swobody żyje krócej. Jednakże słowiki trzymane w klatkach dożywały lat 15, drozdy 17, pewien zaś skowronek dożył 24 roku swego śpiewaczego żywota. Najdłużej żyją kruki, sowy i papugi: znany jest kruk 50cio letni, jak również lat stara papuga kakadu, lecz zdarzają się osobniki jeszcze starsze, jak np. pewien indyjski kruk żyjący lat 64, a pewna sowa staruszka 68 lat stara. Do późniejszego jeszcze wieku dochodzą ptaki wodne. Łabędź np. żyje z górą lat 70, gęś nawet 80. W ogóle zaś ptaki nad ludźmi mają tę przewagę, że na powierzchowność ich nie wpływają lata wcale. 70 letni łabędź wygląda tak dobrze jak w piątym roku swego życia. Przytem wytrzymałość ptaków jest niezwykła. Tak np. orzeł wytrzymuje 21 dni bez żadnego pożywienia, cyranka może nie jeść 28 dni, albatros dni 35, pijawka zaś, jak stwierdzono, żyje dwa miesiące nie jedząc nic.

Racya.

— Jak możesz pan pić tak wiele piwa, wszak to szkodzi zdrowiu?

— A jednak doczekałem sześćdziesiątego roku życia.

— Tak, ale gdybyś pan nie pił, byłbyś o wiele młodszym, jak to właśnie ma miejsce ze mną ..

Korespondencya.

WEBSTER, Mass., 14 marca 1901.

Szanowna redakcyo! — Racz umieścić w łamach "Gazety Polskiej" następującą korespondencyę:

Towarzystwo Bratniej Pomocy św. Józefa miało swoje roczne posiedzenie, d. 4 marca w hali swej na Clark ulicy, na którem to odczytano i przyjęto sprawozdania sekretarzów i radnych.

Następnie wybrano zarząd na rok 1901. Do zarządu tego weszli:

Jan Brzezniak, prezes po raz piąty;

Józef Szymczak, wiceprezes;

Władysław Kleczka, sekretarz prot.;

Józef Wiśniewski, sekretarz fin.;

Jan Ryzewski, Wojciech Zaborowski, radni;

Władysław Michałek, marszałek;

Stanisław Kokociński, wicemarszałek;

Tomasz Piechowiak, odźwierny;

Tomasz Rybacki i Wł. Ostrowski do chorągwi św. Józefa;

Jan Nowak, do chorągwi żałobnej;

Wojciech Kuzienski, do sztandaru amerykańskiego;

Józef Borus, do sztandaru polskiego.

Do zarządu hali św. Józefa wybrani zostali następujący dyrektorzy: Władysław Nawrocki, Michał Biadacz, Ignacy Olszta, Andrzej Ignasiak, Jan Lilla.

Towarzystwo Br. Pom. św. Józefa założone zostało d. 1 marca 1889 r., a inkorporowane d. 9 sierpnia 1895 r. W roku zeszłym wypłaciło wielką sumę benefitu po trzech członkach i jednej wdowie pośmiertne. Towarzystwo się wielce powiększyło, bo obecnie ma 208 członków na liście.

Z szacunkiem

W. Kleczka, sekr. prot.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.
Reading matter 40 cents per line per insertion.		

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL., 28go Marca, 1901.

POLACY W OBECNYCH WYBORACH.

W ważnej sprawie przychodzi nam głos zabrać.

Chcemy tu wypowiedzieć słów parę i uwag, dotyczących kwestyi dzisiaj najżywotniejszej, bo obchodzącej nietylko obywateli wogóle, ale i nas Polaków w szczególe, a chociaż uwagi nasze dotkną może kogo, postanowiliśmy nie zrażać się tem wcale, przekonani, że występujemy w obronie sprawy świętej i uczciwej.

Sprawą tą jest wybór polskich kandydatów na urzędą miejskie, a mianowicie doktora A. Szwajkarta, aldermana Smulskiego i kontraktora Ziółkowskiego, którzy nominacye otrzymali od partyi republikańskiej.

Wszystkim już niemal Polakom wiadomo, że w roku bieżącym partya republikańska nominowała tych trzech Polaków na różne urzędy miejskie, podczas gdy partya demokratyczna ani nawet nie pomyślała o wysunięciu kandydatury jakiego Polaka, chociaż i to wiadomo, że w szeregach demokratów Polaków nie brak jest ludzi zdolnych i odpowiednich na różne urzędy, że Polacy demokraci za wsze prawie wiernie stali przy demokratycznym sztandarze.

Są to jednakże, zdaniem naszem, rzeczy mało znaczące — i gdybyśmy na tej zasadzie chcieli opierać nasze argumenty, wyglądałoby to, jakoby słowa nasze dyktowała nam zemsta za lekceważenie Polaków, a z drugiej strony chęć przysłużenia się partyi republikańskiej. Otóż w tym wypadku względy partyjne nie mają dla nas żadnego znaczenia. "Gazeta Polska" niejednokrotnie wykazywała, że w polityce jest pismem niezależnem, że nie kieruje się sympatyami ani antypatyami, a jeżeli radzi oddać komuś głos, to czyni to dla pewnych ważnych przyczyn, dla jakichś zalet danego kandydata, lub dla programu, którego dany kandydat jest zwolennikiem. Czytelnicy nasi wiedzą, że stanowisko nasze w polityce narodowej było zawsze niezachwiane, i że w takich razach stawaliśmy zawsze w obronie programu tej partyi, która według naszego zdania zapewniała krajowi największe korzyści.

Innej atoli trzymaliśmy się zawsze zasady w sprawach polityki lokalnej. W takich razach nie szło nam nigdy o partyę, bo w sprawach rządzenia miastem nie wchodzą w rachubę t. zw. "platformy," ale zdolności kandydata i jego uczciwość. Jeżeli zaś szło o wybór kandydata Polaka, natenczas staliśmy zawsze na gruncie narodowym, kierując się zasadą, że każdy Polak powinien głos swój oddać Polakowi, bez względu na różnicę przekonań politycznych. Za dowód tego niechaj posłuży chociaż taki mały przykład, że popieraliśmy zawsze naszych teraźniejszych polskich aldermanów, t. j. p. Kunza i Smulskiego, jak również i p. Kiołbassę, chociaż wiadomo, nie należą oni do jednej partyi. I jesteśmy zdania, że stanowisko takie wobec kandydatów polskich zająć powinno każde pismo polskie, które nie chce by je posądzono o zdradę sprawy narodowej. Uważamy, że nietylko obowiązkiem, ale powinnością każdego pisma polskiego jest popierać Polaka ubiegającego się o jakiś urząd, zwłaszcza gdy jest rzeczą wiadomą, iż kandydat jest "dobrym Polakiem i dobrym katolikiem" jak powiada Dziennik Chicagoski.



Jan F. Smulski,
kandydat republikański na aldermana 17-ej wardy w Chicago.

W tegorocznych wyborach wiosennych kierujemy się tą samą zasadą co i po lata poprzednie i wyborcom polskim radzimy głosować na dra Szwajkarta, J. Smulskiego i Ziółkowskiego nie dla tego, że nominacyę otrzymali z partyi republikańskiej, ale dlatego, że są Polakami, a nadto znani są nam wszystkim jako ludzie uczciwi, uczynni, o charakterze nieposzlakowanym.

* * *

Nigdy jeszcze w historyi dziennikarstwa polskiego w Ameryce prasa polska w Chicago nie wystąpiła tak solidarnie w obronie praw naszych, jak właśnie teraz z okazyi Polaków nominowanych na różne odpowiedzialne stanowiska. Pierwszy też bowiem raz się zdarza, że trzech Polaków równocześnie ubiega się o znaczniejsze urzędy, pierwszy to raz, że kandydaci polscy zyskują powszechne poparcie gazet angielskich, nawet demokratycznych (Chronicle).

Z kandydatów tych najwięcej znany jest alderman J. Smulski. Jako radca miejski zyskał on sobie takie imię, że faktycznie nie ma gazety angielskiej, którąby w artykułach redakcyjnych nie odzywała się do wyborców, przedstawiając im jak wielkie znaczenie dla miasta będzie miał ponowny wybór Smulskiego na to samo stanowisko, które dotychczas zajmował.

Znany także jest p. Ziółkowski, zwłaszcza w okolicy Town of Lake, a również znamy wszyscy dra Szwajkarta, kandydata na aldermana 16 wardy.

Trzej ci kandydaci popierani są jednogłośnie przez prasę angielską, oczywiście z wyjątkiem "żółtej" prasy demokratycznej, a także popierani są przez ligę obywatelską, organizacyę bezpartyjną, która staje w obronie tylko znanych z uczciwości kandydatów.

Ci trzej kandydaci popierani są także przez całą prasę polską. Tylko jeden Dziennik Chicagoski, wyraźnie już wystąpił przeciw Polakowi, a stanął w obronie Niemca!...

Więc gdy wszyscy dziennikarze polscy podpisali rezolucyę w sprawie poparcia kandydatury dra. Szwajkarta, Dziennik Chic. stanął na boku; gdy zebrani dziennikarze postanowili zwołać wiec, aby na nim objaśnić dlaczego powinniśmy głosować za Szwajkartem, Dziennik Chicagoski również cofnął się od udziału w tej sprawie, aby go broń Boże, nie posądzono o złamanie "wiary demokratycznej..." I teraz stara się tłomaczyć Polakom, dlaczego lepiej będzie wybrać Niemca jak Polaka, chociaż przyznaje, że dr. Szwajkart jest Polakiem i dobrym katolikiem!

Stanowisko "Dziennika Chicagoskiego" jest rzeczywiście ze wszech miar godne nagany — równa się po prostu zdradzie sprawy narodowej. Pominąwszy już to, że nie popiera rodaka, ale radzi Polakom, aby głosowali za Niemcem, politykierem, znanym z jak najgorszej strony, żyjącym jedynie z przekupstwa i będącym zdeklarowanym nieprzyjacielem naszej narodowości.

Cui bono to wszystko? Chyba, że nie dla dobra naszej narodowości, bo rozumiemy wszyscy dobrze, iż Niemiec w polskiej wardzie dobrym gospodarzem nie będzie, jak nie byli Sasi, którzy w Polsce naszej gospodarzyli. A zresztą wiadomo bardzo dobrze, że warda 16 jest w znacznej większości polską, z jakiejże więc racyi Niemiec ma być aldermanem, skoro obywatele tamtejsi mają kandydata Polaka, człowieka wykształconego i uczciwego?...

Miejmy jednak nadzieję, że Polacy zdradzieckich dróg chwytać się nie będą, że nie przyłożą ręki do pobicia swego kandydata, dra. Adama Szwajkarta. Nie przypuszczamy, aby Polasy w 16 wardzie mieli tak mało poczucia narodowego, by przekładali Niemca nad Polaka.

Tuszymy też, że ani zakusy Niemców, umizgających się teraz do Polaków, ani niepatryotyczna agitacya Dziennika Chicagoskiego, nie wywrą żadnego skutku, i że dnia 2go kwietnia Polacy 16 wardy przypomną Niemcom Grunwald i Psie pole.

* * *

Kończąc niniejszy artykuł ciśnie się nam jeszcze kilka uwag pod pióro. Pragniemy odezwać się do wszystkich Polaków wogóle, aby zawsze i wszędzie starali się o chwałę imienia polskiego. Powinniśmy raz przecie pozbyć się tych uprzedzeń partyjnych i pamiętać, że być zwolennikiem jakiejś partyi nie zniewala nas, byśmy na szkodę Polaka pracowali, choćby on był naszym nieprzyjacielem. Wierzenia polityczne nie są religijnemi przecież! Powinniśmy pamiętać, że należenie do partyi nie kładzie na nas obowiązku głosowania na brytana lub kruczka, gdyby jakiejś partyi zachciało się psa kandydatem postawić. Ale powinniśmy się kierować moralną wartością kandydata, jego uzdolnieniem itd.



Dr. Adam Szwajkart,
kandydat republikański na aldermana 16-ej wardy w Chicago.

Dla nas Polaków zresztą, a zwłaszcza w wyborach miejscowych nie powinna istnieć ani demokratyczna ani republikańska partya. Gdy idzie o wybór Polaka, człowieka ze wszech miar godnego i odpowiedniego na stanowisko, my Polacy tworzyć powinniśmy jedną wielką a silną partyę polską!... Wszelkie zaś kompromisy z wrogimi nam narodowościami uważamy w takim razie za zdradę sprawy narodowej; powoływanie się zaś na wyższą politykę nie wytrzymuje krytyki, gdy ta polityka właśnie jest ze szkodą dla kandydatów Polaków.

"Dziennik Chicagoski" broniąc swego postępowania, powiada, że republikanie dając nominacye Polakom, pragną ogół Polaków na swą stronę przeciągnąć. To nie argument. To sofizmat. Taki sam zarzut można by było uczynić demokratom, gdyby byli Polaków nominowali na jakie urzędy.

Nam Polakom nie powinno chodzić o to, aby kilku politykierów wardowych otrzymało dobrze płatne posady, bo to nie przedstawia żadnych korzyści dla ogółu. Staraniem naszem powinno być wybierać zawsze takiego człowieka, któryby dbał o interesa całej wardy lub obszaru jemu powierzonego.

Przestańmy wierzyć, że łapownictwo i przekupstwo mają być jedynym celem każdego urzędnika — i dlatego wybierajmy na urzędy ludzi uczciwych i zdolnych.

Pamiętajmy o tem, że im więcej Polaków na odpowiedzialnych urzędach będziemy mieli, tem więcej będziemy szanowani, tem więcej będą się z nami liczyli.

Pamiętajmy o tem, że jako Polacy obowiązek mamy w dniu 2 kwietnia przeprowadzić naszych trzech polskich kandydatów: J. Smulskiego, dra A. Szwajkarta i Ziółkowskiego.

GŁOS POLSKICH DZIENNIKARZY.

My niżej podpisani dziennikarze polscy, zebrani na wspólną naradę dnia 20go marca b. r. postanawiamy co następuje:

Zważywszy, że dr. Adam Szwajkart jest człowiekiem zdolnym, uczciwym i nieposzlakowanego charakteru;

Zważywszy dalej, że jako taki, w razie zwycięztwa reprezentować będzie Polaków w radzie miejskiej godnie i zaszczytnie;

Zważywszy, że obowiązkiem naszym jest popieranie rodaków naszych gorąco, gdy widzimy, że z tego wyniknąć może korzyść dla imienia polskiego w Ameryce;

Zważywszy dalej, że w polityce miejskiej nie chodzi tyle o to, które polityczne stronnictwo zwycięży, ile raczej o to, by zarząd miasta znajdował się w rękach uczciwych;

Zważywszy nareszcie, że w 16 wardzie, gdzie żywioł polski przeważa, honor nasz wymaga, aby reprezentantem wardy był Polak; przeto

Postanawiamy: bez różnicy na nasze przekonanie polityczne popierać jak najusilniej kandydaturę dra. Adama Szwajkarta na usząd aldermana 16ej wardy, oraz zaprosić rodaków naszych, aby również solidarnie kandydata polskiego poparli i do zwycięztwa mu dopomogli.

Podpisano: Stefan Barszczewski, H. F. Jabłoński, Leon Szopiński, Edwin Dyniewicz, Jan Chrzanowski, C. F. Petkoski, Fr. Szczerbowski, Leon Nowak, Ign. Kowalski.

DOBRA UCHWAŁA.

W Ameryce uchwalają bardzo często różne kiepskie prawa, ale od czasu do czasu zjawi się jakiś człowiek izby poselskiej, który poda także i dobry projekt. W ostatnich czasach zauważyć można było agitacyę za obostrzeniem praw małżeństwa, a zwłaszcza, aby władze decydowały, czy kandydaci do kobierca ślubnego są sobie odpowiedni, czy nie cierpią na jakie chroniczne choroby lub też na choroby umysłowe. W kilku stanach nawet przedstawiono odpowiednie projekta do prawa i w jednym, zwłaszcza w Indiana, prawo takie zostało przyjęte. Prawo to jeszcze nie jest obowiązującem, ale stanie się niem niezawodnie za kilka tygodni, a wówczas tak mężczyzna jak i kobieta mający zamiar zawrzeć związek małżeński, przed dostaniem zezwolenia na ślub, będą musieli poddać się oględzinom lekarskim.

Oprócz tego będą musieli odpowiedzieć na następujące pytania:

Czy w rodzinie nie cierpiał nikt na jaką chorobę zakaźną?

Czy w rodzinie przez cztery pokolenia wstecz nie cierpiał kto na umyśle?

Czy nikt z rodziny nie cierpiał na suchoty, skrofuły, raka lub na jaką inną niebezpieczną chorobę chroniczną?

Czy kto z przodków oddawał się pijaństwu i czy kto umarł z pijaństwa?

Jaka była przyczyna śmierci ojca i matki?

Czy cierpisz na chorobę nerek lub jaką inną, którąby przeszkodą była w zabezpieczeniu twego życia na korzyść żony i rodziny?

Czy masz skłonności do apopleksyi, oraz czy kto z krewnych umarł na tę chorobę.

ZABAWKA KRÓLA WARYATA.

Bawarya, jak wiadomo, posiada króla, który od kilkunastu lat już stracił zmysły zupełnie, a rządy państwa sprawuje od tego czasu książe regent Luitpold, który niedawno obchodził 80 rocznicę urodzin. Pomimo, że rządy Bawaryi spoczywają w innych rękach, waryat król Otto uważany jest za króla i jako taki odbiera wszelkie należne honory. Z życia tego króla waryata opowiadają różne a prawie do wiary niepodobne historye.

Otóż w ostatnich czasach król Otto ma dziką żądzę zabijania ludzi, zażądał nawet, aby mu dostarczono ku temu sposobności. Ponieważ wszelki opór waryatom pogarsza tylko napady, więc postanowiono o ile możności podtrzymywać ten dobry humor króla waryata. Dają mu więc karabin, nabity ślepymi patronami, przyprowadzają go do okna zamku i tam polecają czekać na przechodzących chłopów. Straż dworska równocześnie namawia różnych chłopów, aby starali się przechodzić jak najbliżej okien zamkowych, powiadamiając ich także, aby przewracali się jakby zabici, skoro tylko strzał padnie. Król strzela, chłop przewraca się, a Otto szaleje z radości. Takich zabójstw król bawarski popełnia dziennie po 15 do 20.

Namówione ofiary tej zabawy dostają za każdy raz pewną zapłatę i odchodzą, aby nazajutrz znowu być udaną ofiarą króla waryata.

Waryacya Ottona jest gorszą niż była dawniej, spodziewają się wszyscy, że długo on przy życiu nie pozostanie, i że bardzo możliwe jest, iż właściwy rządca Bawaryi, wuj jego koronę jeszcze nosić będzie.

SIŁA MOTOROWA W PRZYSZŁOŚCI.

Uczeni i wynalazcy wogóle zgadzają się, że w niedalekiej przyszłości płynne powietrze odegra wielką rolę w przemyśle, że nawet zastąpi parę i elektryczność jako siła motorowa. Zastosowanie powietrza płynnego może niezadługo być tak wielkie, jak tylko imaginacya oparta na rozsądku wymarzyć sobie może, a próby w tym względzie dokonane są nietylko potwierdzeniem niejako powyższych przypuszczeń, ale zarazem zapowiedzią, że bliska przyszłość wzbogaci ludzkość w nowe, a większe w tym kierunku ulepszenia.

Powietrze płynne np. ułatwić może znacznie przesyłanie elektryczności na większą odległość. Doświadczenia wykazały, ze drut miedziany w w temperaturze 312 stopni poniżej zera traci o 1 procent oporność przy przenoszeniu prądu elektrycznego.

Po ulicach Londynu i innych miast europejskich jeżdżą już samochody, pędzone zapomocą powietrza płynnego, a niezadługo zapewne przyczyni się ono także do rozwiązania zagadki jazdy napowietrznej i podwodnej, nietylko dlatego, że w okręcie podwodnym lub balonie można mieć znaczną ilość siły, ale co więcej uchodzące z maszyn powietrze będzie czyste i odpowiednie do oddychania, a tego właśnie przy dzisiejszych maszynach brak.

Nie upłynie bodaj ani pół wieku, a lód przestanie być używanym do domowego użytku. Natomiast powietrze płynne roznoszone będzie po domach tak jak dzisiaj mleczarze roznoszą mleko codziennie z rana.

Użyteczność powietrza płynnego w chemii jest także nieobliczoną, bo pozwoli na zupełne oczyszczenie chemikalij przez krystalizacyę przy od dzielaniu itp.

Wogóle wynalazek powietrza płynnego aczkolwiek nie jest dawny, ale zapowiada prawdziwe cuda przyszłym pokoleniom.

SPRAWY CHINSKIE.

SZANGAJ, 21 marca. — Według telegramu do "China Gazette" z Tokio, wszystkie wojenne okręty rosyjskie na wodach japońskich ruszyły ostentacyjnie ku brzegu Korei, a okręty zaś japońskie przygotowują się na gwałt do odjazdu w tym samym kierunku.

LONDYN, 22 marca. — Niebezpieczeństwo wojny pomiędzy W. Brytanią a Rosyą, wywołane sporem o mały skrawek gruntu w Tien Tsin usunięte zostało.

Oba mocarstwa zgodziły się wycofać swe wojska z terytoryum spornego, a rozsądzenie całej sprawy pozostawiły sądowi polubownemu.

Wojska obu mocarstw wyszły ze spornego miejsca w piątek o g. 5 rano. Wydano jednakże rozkazy, aby oficerowie angielscy nie wychodzili z obozu bez wiedzy adjutanta. Marynarze powracają na okręta, a australska brygada marynarska także cofnąć się musi.

Moskale pomimo to wysłali jeden regiment wojska z Port Arthur do Tien Tsin.

Załagodzono także nieporozumienie pomiędzy Anglikami a Francuzami.

O załatwieniu całego sporu przemawiał wczoraj w izbie lordów lord Lansdowne, minister spraw zagranicznych.

Lord Lansdowne objaśnił, że przyczyną sporu był tytuł własności znacznych obszarów ziemi, znajdujących się po lewej stronie rzeki Peiko, zajętych przez Rosyę jeszcze w jesieni.

Względem obszaru tego porozumieli się potem Rosyanie z rządem chińskim, i tenże zgodził się na zajęcie przez nich owego obszaru na własność, tytułem zdobyczy wojennej. Tak opowiadają Rosyanie. Atoli pewne części terytoryum spornego były własnością chińskiej kolei północnej, a tem samem i własnością Anglii, jako właścicielki owej kolei. Otóż gdy Anglicy rozpoczęli kłaść boczne tory obok starych, Moskale uważali to za nieprawne naruszenie prawa ich własności — i z tego cały zatarg, który o mało co do wojny nie doprowadził.

Właśnie gdy zanosiło się na starcie, gdy Rosya nie chciała wcale ustąpić, rząd angielski zatelegrafował do portu w Pekinie, aby zgodził się na pośrednictwo jenerała Waldersee, a jenerał Gaseele otrzymał instrukcye, aby unikał starcia.

Obecnie zaburzenie zażegnane zostało i ponownych zawikłań chyba nie będzie.

Hrabia Waldersee, jenerał Barrow i jenerał Wogach zgromadzili się na konferencyi, a jenerał rosyjski Wogach zgodził się na wycofanie wojska, jeżeli Anglicy zrobią to samo.

WASHINGTON, D. C., 22 marca. — Rząd Stanów Zjednoczonych przedstawił nowy projekt w kwestyi domagania się odszkodowania od rządu chińskiego, a reprezentanci mocarstw radzą obecnie nad tym projektem. Według projektu Stanów Zj. mocarstwa mają zgodzić się na pewną sumę, a następnie nią się podzielić. Przy projekcie tym jest jednakże jedna trudność, a mianowicie podział całej sumy, bo nie wiadomo, kto ma dostać więcej, a kto mniej.

Sumę odszkodowania Stany Zjednoczone oznaczyły na $200,000,000, dzieląc ją na ośm części, ale w Chinach reprezentowanych jest dziesięć mocarstw i każde chce coś dostać.

LONDYN, 23 marca. — Ministeryum wojny bardzo niedowierzająco zapatruje się na obecną sytuacyę na dalekim wschodzie, chociaż kwestya w Tien Tsin została niby załatwiona. Stosunki między Japonią a Rosyą są bardzo naprężone.

Japonia postanowiła uważać za nieważne wszelkie traktaty sekretne zawarte między Chinami a Rosyą i pod żadnym pozorem nie pozwoli, aby Rosya zajęła część ziemi, która może stać się groźną dla niepodległości państwa Korei.

Anglia nie otrzymała żadnej urzędowej wiadomości o mobilizowaniu się floty japońskiej, lecz Japonia bez wątpienia tajemnie to uczyniła.

Jeden z wysokich dygnitarzy rządu angielskiego w ten sposób przedstawia tę sytuacyę:

"W Japonii opinia publiczna prze do wojny z Rosyą stanowczo i jawnie. Japończycy chcą wojny. Trudno przewidzieć jak w obec wypowiedzianej przez Japonię wojny Rosyi zachowałyby się inne mocarstwa. Można przypuszczać, że czynnie nie wmieszałoby się żadne, ale że Japonia miałaby moralne poparcie jednego, a może nawet dwu, to nie ulega żadnej wątpliwości."

W tej samej sprawie poseł japoński w Londynie powiedział co następuje:

"Fakt, że Anglia i Rosya pokojowo załatwiły spór o drobnostkę, uważam za rzecz zupełnie podrzędną — główna kwestya, że państwo chińskie ma pozostać nietknięte, dotąd nie załatwiona. Rosya tak jak dawniej tak i teraz godzi na całość Chin. Ogłoszono, że tajemny traktat rosyjsko-chiński ma być zmodyfikowany — w gruncie rzeczy o ile mi wiadomo tak nie jest; zresztą sam fakt istnienia takiego traktatu mojemu rządowi wielce się nie podoba i jestem przekonany, że nie może się podobać także żadnemu innemu mocarstwu."

LONDYN, 25 marca. — Korespondent "Sunday Special" donosi z Tien Tsin:

Nieporozumienie pomiędzy Anglikami a Rosyanami o terytoryum sporne w Tien Tsin, na nieszczęście na nowo się zaognia.

Zdawało się, że burza już zażegnana, wojska obu mocarstw opuściły sporne terytoryum i wszyscy byli jak najlepszej myśli, aż tu nagle wczoraj w nocy Rosyanie powrócili w daleko większej sile, obstawili sporne terytoryum swem wojskiem rozwinęli swoje sztandary i dalej sypią okopy.

* Milwaukee, Wis. — W seminaryum St. Francis d. 23 marca udzielono święceń mniejszych wychowańcowi tegoż zakładu, Michałowi Wentа, Michałowi Domachowskiemu i Stanisławowi Cholewińskiemu. Subdyakonat i dyakonat otrzymali: Franciszek Kaczmarek i Wład. Krakowski.

* Toledo, O. — E. Dombrowski skarży towarzystwo kolei C. H. D. o $10,000 odszkodowania za pokaleczenia otrzymane podczas zderzenia pociągów tej kolei.

* Pittsburg, Pa. — We fabryce "American Iron Works" eksplodowały rury parowe w kotłach wskutek czego poparzone zostały cztery osoby: G. Kosolicz, E. Bockwick, K. Krozewicz i M. Krolicz.

Kobieta a gazeta.

Jakie jest podobieństwo między gazetą a kobietą?

— Ze każdy mężczyzna powinien mieć swą własną, a nie pożądać gazety swego sąsiada.

AMERYKA.

Zbudują marmurowy hotel.

NEW YORK, N. Y., 21 marca. — John W. Gates i kilku innych kapitalistów zbudują tutaj hotel, który będzie nietylko największym na świecie, ale także i najwspanialej urządzonym. Gmach ten kosztować ma dwa miliony, a stanie przy 5ej ave. na placu, którego wartość szacują na milion dolarów. Nowy hotel będzie wyłącznie dla bogatych rodzin.

Dostał 6 milionów spadku.

HOLLAND, Mich., 21 marca. — T. R. Oatman, zwrotniczy na kolei Flint & Pere Marquette, odebrał onegdaj list, zawiadamiający go o śmierci dalekiego krewnego, który mu zostawił $6,000,000 w spadku.

W niewoli u Indyan.

GALVESTON, Tex., 22 marca. — Wydobyto tu z wody butelkę, w której znajdowała się kartka z wiadomością, że okręt Rover of New York rozbił się przy Przylądku Horna i że dwóch majtków z tegoż okrętu, Joseph i James Swift dostali się do niewoli u Indyan na Ziemi Ognistej.

Powódź w Portland, Mich.

PORTLAND, Mich.; 22 marca. — Wczoraj o g. 2ej w nocy zaalarmowano ludność, aby spieszyła na ratunek zagrożonym powodzią. Jakoż kto mógł biegł w stronę rzeki, która wylewała wody na miasto, z powodu, że nieco dalej utworzył się zator lodowy, powodujący wezbranie wody. Wzdłuż ulicy Water wszystkie budynki zostały zalane tak, że mieszkańców na łodziach musiano ratować.

Przy Grand Rapids rzeka wylała i zalała niziny.

Rzeka Kalamazoo, w Battle Creek, Mich., wezbrała również i zalała piwnice w pobliskich domach.

Gorman dąży do prezydentury.

WASHINGTON, 22 marca. Uchwalenie w stanie Maryland prawa pozbawiającego murzynów prawa głosowania, a tem samem przechylenia zwycięstwa w przyszłych wyborach na stronę partyi demokratycznej, uważają tu powszechnie za krok wstępny do kampanii prezydencyalnej, która Gormanowi ukazuje w zarysach Dom Biały w Washingtonie. Według nowego prawa 30,000 negrów i 15,000 białych pozbawiono prawa głosowania, a całe te 45,000 oddawały zawsze swe głosy partyi republikańskiej.

Obecnie republikanie zamierzają przeprowadzić prawo, aby pozbawieni praw obywatelskich nie płacili również podatków.

Panika na tonącym okręcie.

NEW YORK, N. Y., 22 marca. — Parowiec "City of Poughkepsie" najechał na skały podwodne przy Stony Point i zaczął tonąć zaraz. Zbudzeni pasażerowie byli przerażeni do najwyższego stopnia wypadkiem, ale służba parowca zdołała ich uspokoić. W krótkim czasie przybyły na pomoc małe parowczyki i te zabrały pasażerów.

Ulepszenia portu w New Yorku.

NEW YORK, N. Y., 22 marca. — Towarzystwo kolei Pennsylvania czyni przygotowania do naprawy przystani i budynków kosztem około 8 milionów dolarów.

Także kompania Cragin projektuje budowę przystani okrętowej, długości 1,050 stóp.

Okręt w niebezpieczeństwie.

ST. JOHNS, 23 marca. — Dwustu marynarzy, którzy przybyli tutaj na okręcie "Iceland" dla połowu psów morskich, o mało co byłaby spotkała śmierć w ubiegły poniedziałek w nocy. Oprócz okrętu Iceland na połów ten płynęło znacznie więcej okrętów. W poniedziałek w nocy zerwała się burza wielka i w czasie tejże okręt Iceland uderzył w lodowiec.

Zderzenie to było tak silne, że powstały szpary w bokach okrętu i woda zaczęła takowy napełniać. Groziło więc okrętowi zatonięcie, na dobitek kilkunastu z załogi zostało znacznie poranionych. Ponieważ wszystkich na łodziach pomieścić nie było można, więc wypuszczono rakiety, sygnalizując o ratunek.

Wkrótce też takowa przybyła, albowiem inne okręty nie były zbytnio oddalone. Zdołano także utrzymać na wodzie okręt Iceland i naprawić go.

Starzy kawalerowie mają płacić po $100 za licencyę ślubną.

HARRISBURG, Pa., 23 marca. — W izbie posłów wniósł dzisiaj poseł Roth bil, mocą którego — gdyby przeszedł, starzy kawalerowie po nad lat 40 zmuszeniby byli do płacenia $100 za licencyę ślubną, a z tych opłat powstałby fundusz na utrzymywanie starych panien, które nie miały szansy do pójścia za mąż.

Pociąg kolejowy zasypany śniegiem.

GRAND RAPIDS, Mich., 24 marca. — Trzy mile od Seney, w górnej części półwyspu, śnieg zasypał formalnie pociąg osobowy, zatrzymując takowy wśród pustych pól przez całe trzy doby.

Sześciu pasażerów po trzydziennym pobycie na zatrzymanym pociągu puściło się w drogę do Seney i po półdniowej podróży, w której śmierć im groziła, dotarli tamże i opowiedzieli o wypadku.

Tajemnicza śmierć.

MADISON, Wis., 22 marca. Znaleziono na lodzie pokrywającym jezioro Monona trup niejakiego Henryka Kalbfleischa, zamożnego handlarza z Dixon, Ill. — Trup był zamarznięty, widocznie całą noc już leżał na lodzie. Na głowie i nad prawem okiem dostrzeżono ran parę, ale nie można przypuszczać, aby popełnione było morderstwo dla rabunku, gdyż przy trupie znaleziono dość znaczną sumę pieniędzy i złoty zegarek.

Pociąg najechał na tramwaj.

CINCINNATI, O., 24 marca. — Przy Queen City ave. pociąg towarowy najechał na tramwaj elektryczny. Wypadek ten zdarzył się wczoraj o g. 7:30 wieczorem. Konduktor i maszynista utracili życie na miejscu, a dziesięciu pasażerów zostało poranionych.

Burza we Wisconsin i Minnesocie.

MINNEAPOLIS, Minn., 24 marca. — Pierwsza wielka burza w połączeniu z błyskawicą i piorunami przeszła przez stany Wisconsin i Minnesota. W Richmond pioruny biły bezustanku prawie przez dwie godziny, zrządzając znaczne szkody.

Złoto w Arizonie.

PHOENIX, Ariz., 25 marca. — Prawdziwą "gorączkę" złota wywołała tutaj wiadomość o odkryciu pokładów złota w tutejszem terytoryum. Nowo rozpoczęta kopalnia Oro Grande zdaje się zawierać nieobliczone bogactwa. Eksperci oświadczają, że skały okoliczne zawierają pokłady złota, takie jakie znajdują się w Cripple Creek.

Dotychczas zbadano, że żyła złota ma od sto do 300 stóp szerokości, a ciągnie się przeszło 4000 stóp. Głębokości jeszcze nie zbadano, chociaż górnicy dokopali się sto stóp w głąb pokładu złotodajnego kwarcu. Tona kwarcu wydaje złota za $40,000.

Ośm pociągów w śniegu.

OMAHA, Neb., 25 marca. — Z North Platte, Neb. i Julesburg, Col., donoszą, że szalała tam wielka śnieżyca przez całą dobę. Na kolei Union Pacific wszystkie pociągi zostały wstrzymane przez cały dzień. Prócz tego ugrzęzły w śniegu trzy pociągi przy Julesburg i Ogallala, Neb., a cztery wyskoczyły ze szyn wskutek zbyt wielkiego śniegu. Z ludzi nikt obrażenia żadnego nie doznał.

Przy Ogallala spadły śniegi na dziesięć stóp głębokości. Burza była tam tak silna, że na odległość pięćdziesięciu kroków nic nie można było widzieć.

Popełnił samobójstwo.

NILES, Mich., 25 marca. — Były major W. J. Gilbert, doradzca prawny banku National, a bliski przyjaciel C. A. Johnsona, którego aresztowano za sprzeniewierzenie sumy bankowej, popełnił samobójstwo w swojem mieszkaniu.

Cyklon w Alabama.

BIRMINGHAM, Ala., 25 marca. — W dolinie Jones szalał straszny cyklon przez godzinę, ale przez ten czas wyrządził szkody wprost nie obliczone. W mieście Irondale zabitych zostało siedm osób, w Birmingham piętnaście i po kilka w innych miastach.

W mieście Birmingham szkody zrządzone burzą obliczają na $100,000.

Eksplozya w kopalni.

CONNELSVILLE, Pa., 26 marca. — W tak zw. okręgu Klondike w powiecie Fayette miała miejsce straszna eksplozya, która stała się przyczyną śmierci jednego górnika, i poranienia niebezpiecznego piętnastu innych, których wyzdrowienie jest wątpliwe.

Przyczyną eksplozyi był gaz nagromadzony w kopalni, należącej do "American Steel & Wire Co." Pomiędzy nieszczęśliwymi nie ma żadnego Polaka.

Burza w Ohio i Michigan.

SANDUSKY, O., 26 marca. — Osada Mustcash, leżąca niedaleko od Sandusky, została zniszczona przez burzę wczorajszą. Budynki są porozwalane, a drzewa powyrywane z korzeniami. Kilka osób odniosło poranienia.

Przy Kalamazoo, Mich., burza zniszczyła osadę Pavilion.

W Minnesocie dosyć pracy.

Odbieramy list z Wilna, Minn. że tamże jest pod dostatkiem pracy dla młodych a pilnych ludzi. Praca ta jest na farmach. Ktoby chciał pozostać tamże aż do żniw, to miałby tam zajęcie aż do świąt Bożego Narodzenia, z płacą po $2 na dzień.

W pobliżu rozpoczęto tu budować nowe miasteczko. Z wiosną rozpoczną Polacy tamtejsi budowę wielkiego kościoła z cegły, to będzie potrzeba dosyć ludzi do pracy.

WASHINGTON.

WASHINGTON, D. C. 20 warca. — Z powodu istniejącej choroby trądu na wyspach Filipińskich rząd washingtoński wybierze jednę z wysp tamtejszych i urządzi tamże szpital specyalnie dla dotkniętych tą zarazą. Ilość trędowatych na Filipinach podają na 20,000, ale cyfra ta nie jest dokładną.

WASHINGTON, D. C. 21 marca. — Urzędnicy departamentu skarbu są zaambarasowani kwestyą robotników sprowadzonych do tego kraju, mających pracować za kontraktem.

Minisrer skarbu Gage sprzeciwia się systemowi deportacyi niektórych osób, które przyjechały do Stanów Zjednoczonych tylko na zarobek. Urzędnicy emigracyjni nie są zajęci więcej żadną inną kwestyą jak tą, gdyż organizacye robotnicze ganią ich nieustannie za nie dopuszczanie do kraju tych, których tu sprowadzili do Ameryki ich krewni lub znajomi.

WASHINGTON, D. C. 22 marca. — W głównym zarządzie pocztowym uchwalono wysełać wszelkie przesyłki przeznaczone do Europy prosto na okręta pocztowe w New Yorku, bez zatrzymywania ich w tamtejszym urzędzie pocztowym. W taki sposób wysełane być mają i listy idące z Europy. Skróci to czas przesyłki o jeden dzień.

Drobne wiadomości krajowe.

— Z Benwood, W. Va. donoszą, że "National Tube Co." zaprowadza rozmaite ulepszenia w swych fabrykach w Riverside. Ulepszenia te kosztować mają milion dolarów przeszło.

— Wszystkie prawie towarzystwa kolejowe, których linie dochodzą do Milwaukee, Wis. projektują budowę nowych linij kolejowych. Wogóle w roku bieżącym położonych ma być 1900 mil toru kolejowego, kosztem około 5 milionów dolarów.

— Zgorzała niedawno fabryka żniwiarek firmy "Seiberling & Miller" w Daylestown, odbudowaną zostanie w East Akron, O.

— Fabryka puszek blaszanych firmy "Youngstown Specialty Co." w Youngstown, O., zostanie powiększoną tak, że zatrudniać będzie 1000 robotników.

— Pittsburska firma "Standard Chain Co." kupiła zakłady fabryczne firmy "South Harrisburg Chain Co." w Harrisburg, Pa., i puściła takowe w ruch. Pracuje tam 50 kowadeł.

— Firma "Central Coal Co." otwiera nowe kopalnie węgla w okręgu Fairmont, W. Va.

— Firma "National Mfg. Co." z Cleveland przeniesie swą fabrykę drutu z Kent do Masontown w powiecie Fayette.

— Robotnicy w hucie szkła (cylindrów) Macbeth Evans w Toledo, O., wyszli na strajk i grożą pobudzić do strajku również robotników w hutach w Pittsburgu, Elwood i Morion, Ind. Kompania żąda, by robotnicy płacili za stłuczone przy pracy cylindry, ztąd strajk.

— W Milwaukee, Wis. powstał pożar w czteropiętrowym składzie maszyn firmy Wm. Rohlfing & Sons przy ulicy Broadway i zniszczył takowy prawie do szczętu. Szkody obliczają na $500,000.

— Firma Loziers w Toledo, O., która dotychczas miała fabryki bicykli, rozpocznie niebawem fabrykacyę samochodów gazolinowych i elektrycznych. Przy wyrobie automobilów znajdzie pracę dwa tysiące robotników.

— Przy Terre Haute, Ind. wykoleił się w zeszłym tygodniu pociąg osobowy kolei Chicago and Eastern. Przyczyną nieszczęścia była przekręcona zwrotnica. Z pasażerów nikt nie doznał obrażenia, tylko palacz został zabity, a maszynista poraniony.

— W Swissvale, w pobliżu Pittsburga, Pa., zakłada towarzystwo fabryczne "Kapp Lamp & Glass Co." wielką fabrykę lamp, w której zatrudniać będzie 600 robotników.

— W Waynesburg, Pa. powstać ma nowa walcownia blachy cynkowej. Spółka złożona z kapitalistów miejscowych, posiada kapitału $125,000, a zatrudniać będzie stale 350 robotników, których zarobek miesięczny wynosić będzie $20,000.

— Na konferencyi właścicieli hut szklanych w stanie Pennsylvania zgodzono się na zamknięcie tychże przez dwa miesiące, począwszy od d. 1 lipca.

— Nicola Tesla bawił w zeszłym tygodniu w Pittsburgu i zamówił w fabrykach Westinghouse Machine Co. aparaty elektryczne potrzebne mu do zaprowadzenia bezdrutowego telegrafu przez ocean.

— Charles M. Schwab, milioner z Pittsburga, nowy prezydent nowego trustu "U. S. Steel Corporation" — utworzonego przez Morgana i Rockefeler'a, dostanie rocznej pensyi 1 milion dolarów. Uczyni to na każdy dzień 2,739 dol. i 72 i ćwierć centów. Przy takiej pensyi pan Schwab zapewne głodu nie będzie cierpiał.

POLACY W AMERYCE.

* Wakefield, Mass. — Wielką niesprawiedliwość wyrządził Polakom tu osiadłym jakiś złośliwy korespondent, który w jednym z poprzednich numerów "Gazety Polskiej" zamieścił wiadomość, że w osadzie tutejszej rozpanoszyły się na dobre pijaństwo i rozpusta. Jest to fałsz obrzydliwy, przeciwko któremu wszyscy prawie Polacy tutejsi protestują. Krzywda stała się nam wielka i dlatego konstatujemy tutaj parę faktów. Polacy tutejsi nie są zamożni, każdy prawie ma swój domek, ogródek około domku, krowę itd. wogóle jak to bywa w okolicach kopalń. Pracy mamy podostatkiem od paru lat, tak że niektórzy z Polaków mają nawet po parę set dolarów oszczędności.

Oczywiście każdy to zrozumie, że przy dobrobycie i stara polska gościnność odżyła, czasem jeden czasem drugi Polak urządzi u siebie małą zabawę, zaprosi na nią krewnych lub sąsiadów, trafią się wesela lub chrzciny, zabawią się zaproszeni goście, ale tego nikt rozsądny pijaństwem nazwać nie może. Można mówić w każdej osadzie polskiej trafiają się półgłówki, źli ludzie, albo pijaczyny, przynoszący hańbę swym rodakom, ale są to jednostki i całego ogółu według nich sądzić nie można. Upraszając o zamieszczenie tej wiadomości, prosimy zarazem, aby nas nie miano za najgorszych. W imieniu Polaków S. Marcinkowski.

* Milwaukee, Wis. — Kompanii lodowej Wisconsin Lakes Ice and Cartage Co. wytoczono proces o $40,000 odszkodowania. Skarżącym jest 14 letni Józef Wysocki, który był zatrudniony u powyższej kompanii jako woźnica. Dnia 28 czerwca kazano mu zaprządz do wozu konia, co też Wysocki uczynił. Gdy wszystko było gotowe, Wysocki schylił się po lejce, wtenczas kopnął go koń w czoło. Silne uderzenie przebiło kość na czole, rozbiło czaszkę i uszkodziło na zawsze jedno oko. Myślano z początku, że chłopak nie przeżyje tego wypadku. Doktorzy wyjęli część kości czoła i zagoili ranę. Wysocki pomimo pozornego wyzdrowienia jest podległy rozlicznym napadom słabości i nawet zupełnej utracie drugiego oka, nadto wyjęta kość odsłoniła jego mózg na wszystkie niebezpieczeństwa.

* Buffalo, N. Y. — W jednej z fabryk w Depew zginął okropną śmiercią jeden z Polaków, niejaki Stan. Walkiewicz. Był on z zawodu maszynistą, i nie gardził trunkami. W stanie nieco podchmielonym, poszedł on do pracy i utracił tam życie, wpadłszy pod jedną z maszyn. Pozostawił żonę i troje dzieci bez najmniejszego utrzymania. Całemu nieszczęściu winna przeklęta gorzała!

* Toledo, Ohio. — Polacy tutejsi idą teraz rękę w rękę gdy idzie o wybór Polaka na jaki urząd miejski. W drugiej wardzie np. odnieśliśmy zwycięstwo nad innonarodowcami, którzy trudności nam czynili na ubiegłych prawyborach, gdy chodziło o mianowanie kandydatów — i nominowaliśmy na wszystkie urzęda wardowe Polaków. Nominacyę otrzymali: Józef Malikowski, na aldermana, Karol Vogel, na koncylmana i Stanisław Szyperski na asesora. Spodziewać się można, że w dniu wyborów t. j. d. 1go kwietnia wszyscy wyjdą zwycięsko z urny wyborczej. Wymienieni kandydaci są nietylko zdolni do piastowania tych urzędów, ale znani są powszechnie z uczciwości i uczynności, i co więcej są Polakami, więc tem bardziej należy się im głos od każdego wyborcy polskiego.

* Two Rivers, Wis. — Floryan Mąka rybak i Józef Sieciarek, jego szwagier, pochodzący z Manitowoc utonęli w jeziorze w pobliżu portu Sheboygan. Udali się oni na połów ryb w łodzi 26 stóp długiej a 6 stóp szerokiej, pędzonej przy pomocy motoru gazolinowego, lecz wicher zapędził ich widocznie daleko na jezioro. Tonącą łódź widziano ze stacyi ratunkowej, ale pomoc wysłana przybyła za późno.

* Buffalo, N. Y. — Budniewski, 16 letni chłopak z p. 51 Kościuszko ul. zabity został na kolei, używając przejażdżki od pracy do domu.

* Milwaukee, Wis. — Ks. F. Szukalski zaskarżył organizacyę "Catholic Knights" o $2000 pośmiertnego po śp. ks. W. Lewandowskim. Organizacya nie chce całej sumy wypłacić. Powinni to zapamiętać sobie nasi Polacy, tak bardzo ignący do obconarodowych towarzystw.

* Toledo, O. — Paweł Brylski żąda sądownie $5 000 odszkodowania od towarzystwa kolejowego Ann Arbor, za pokaleczenia odniesione przy budowie drogi kolejowej.

Stanisław Tafelski, opiekun Heleny Biskupskiej zaskarżył towarzystwo tramwajowe "Consolidated" o $10,000 odszkodowania.

* Nanticoke, Pa. — Franciszek Pryka liczący 67 lat zmarł skutkiem ciężkich obrażeń doznanych w kopalniach węgla. Zmarły przemieszkiwał w Nanticoke już od 27 lat, należał też do pierwszych Polaków, którzy tutaj przybyli.

Giermek Książęcy.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XIII WIEKU
przez Zuzannę Morawską.

(Ciąg dalszy).

— Może być książę, a może być i warchoł jaki, co zasłyszawszy o nieobecności księcia, na zamek napad chce uczynić — rzekł biskup.

— Chybaby Gosław, ten wierny giermek kogo naprowadził, aby swojej złej wieści dał potwierdzenie — rzekła niechętnie księżna, która nie wiedzieć zkąd, od czasu gdy giermek wieść przyniósł, uprzedziła się do niego.

Biskup za całą odpowiedź wzruszył ramionami.

— Wszak Gosław został wysłany do Pakosława, wojewody sandomierskiego — wtrąciła nieśmiało Świętochna.

— Toć też to całe nieszczęście, że go wypuszczono z zamku — mruknęła Grzymisława. — Rwał się, żeby języka gdzie zasięgnąć i teraz może ze złą wieścią wraca — dodała.

— Wszelako ostrożność nakazać trzeba — sam książę byłby markotny, gdyby znalazł zamek na oścież otwarty, a bez żadnej na wypadek napadu obrony — odparł biskup.

I nie zważając na niechętne gadanie Grzymisławy, sam ze Sciborem poszedł opatrywać bramę i na wałach ludzi rozstawiać. Trudno jednak było, choćby dla postrachu znaleźć załogę. Zamek nie liczył pięćdziesięciu mężczyzn; połowa zaś ledwie mogła się jaką taką siłą pochwalić — i to jeszcze nie byli wojacy z krwi i kości, lecz pacholcy, którzy na rycerskiem rzemiośle się nie znali. Reszta kalecy i starcy, którzy gorącość do walki mieli wielką, lecz siły mało — lub też wyrostki, którzy się razem z Bolkiem wychowywali, aby potem na dworze jego przyjaciółmi się stali.

Ci właśnie z Bolkiem na dziedzińcu igrali, biegając do mety i strzelając z łuku. Mało im jednak było tej zabawy i ze śniegu uczynili wał do koła wnętrza murów zamkowych. Chłopięta z łopatami uwijali się po podwórcu, zsuwając równo śnieg i zachęcając Bolka do tej samej zabawy. Lecz syn Leszka śmiał się od czasu do czasu, podskakiwał nawet, nie brał jednak udziału w zabawie towarzyszy. Wał tymczasem rósł pod rękami silnych wyrostków i dosięgał już z jednej strony do połowy muru.

— Teraz wdzierać się nań będziemy! — zawołał Boisław, rażny dziewięcioletni chłopak.

— Bolko będzie naszym dowódcą! — zawołano do koła. Podali więc miecz drewniany książęcemu synowi, stawiając go na przodzie; a sami uszykowali się za nim szeregiem.

Bolko wziął miecz, a kiedy inni podniósłszy obuszki, czekali jego rozkazu, ten obejrzawszy się na nich i ujrzawszy tak ustrojonych, począł z płaczem uciekać.

Rozstąpili się przed nim, dając mu wolne przejście, lecz w Boisławie krew zawrzała, odwróciwszy się więc do towarzyszy, zmarszczył brwi i zawołał:

— Równać się! tam nieprzyjaciel! — pokonamy go, lub zginiemy!

Zapał ogarnął stojących i po osuwającym się śniegu wdrapywali się na wał, chcąc z wierzchu jego strącić wichy pokręcane słomą.

W tej samej właśnie chwili Scibor z biskupem Iwonem wyszli na podwórzec, aby na wałach ustawić ludzi i pokazać nadciągającym, że nie są bez obrony. Bolek nie spodziewając się poparcia ze strony ochmistrza przypadł do biskupa i schował się pod jego długą duchowną szatę. Scibor ściągnął brwi niechętnie i swoim zwyczajem mruknął:

— I to ma być pan rycerskiego ludu!

— Jeszcze się jego natura przy pomocy Bożej odmieni — rzucił słowo pociechy biskup i nie zatrzymując się, kazał Bolka do komnat niewieścich odprowadzić, a sam poszedł dalej z ochmistrzem.

— A to co? — rzekł Iwon, ujrzawszy wdrapujących się chłopców na wał śniegowy.

— To towarzysze książątka, rycerskiej zażywają zabawy, a on tymczasem kryje się jak baba! — odrzekł Scibor niechętnie, a potem zawołał:

— Śmiało! — wdrapać się na sam wierzch! — a kto ma rycerskie serce, stanie na murze i równym szeregiem, z podniesionem do góry obuszkiem, czekać będzie dalszych rozkazów.

Boisław nie dał sobie powtórzyć dwa razy.

— Za mną! — zawołał i ze zwinnością kota wdrapywał się po murze.

Ani jeden nie ustał, jak ich było dwunastu, siedzieli na murze.

— Skryć się za wyłomy, tylko głowy niech będzie widać, a obuszki wzniesione z nad muru — wołał dalej Scibor, rozgrzany zapałem chłopiąt.

— Z tych będą wojacy — rzekł z rozradowaną twarzą, zwracając się do biskupa. — Nie wpuścić nikogo do zamku, niechajże chociaż zdaleka widzą, że na murach ludno! Gdyby jednak przyszło do walki, trzeba będzie odwołać tych malców — szkoda krwi poczciwej — dorósłszy, mogą przynieść pożytek.

— Czy ich tylko zdołacie odwołać? — zapytał Iwon.

— Od czegóż karność żołnierska? — tacy ją rozumieją — rzekł Scibor.

I pociągnęli dalej z biskupem, aby dawać rozkazy i słabe siły zamku chociaż z oddali groźnemi uczynić.

Bolko tymczasem spotkał na schodach Świętochnę, która z polecenia księżnej biegła naprzeciw płaczącemu jedynakowi.

— Taki wielki wał, takie długie kije, że się ich boję! — wołał trzymając się zapaski dziewczęcia.

— Gdzie? — co się stało? — pytała zatrwożona, sądząc, że już nieprzyjaciel przed zamkiem.

— O, tam! — i przez otwarte z zapory okno wskazał na wał ze śniegu i wdzierające się nań chłopięta.

Świętochna uśmiechnęła się z politowaniem, niemniej jednak zaczęła tulić Bolka, opowiadając mu jedną z tych bajek, które kiedyś sama słyszała, a do których zawsze umiała wprowadzić jakiegoś małego księcia, co walczył mężnie.

— I ty nie bałabyś się, gdyby była bitwa? — zapytał Bolko, przytrzymując ją w krużganku.

— Och, nie! — jabym sama walczyła, gdyby była potrzeba, ciebie Bolku, lub twą matkę obronić — odrzekła dziewczyna.

— Toś ty dobra — ale ja się boję; — a Gosław; czy on też taki dobry? — czy on nie zrobi nam nic złego? — pytało książątko.

— Gosław takżeby za wał walczył i bronił — rzekła Świętochna z przekonaniem — Gosław wiernym jest i wdzięcznym giermkiem, wierzaj mi, wierzajcie miłe książątko — mówiła pieszczotliwie, przytulając do siebie Leszkowego syna.

Wtem naraz usłyszano odgłos trąby ze strażnicy, oznajmiający czyjeś przybycie — od bramy ozwało się kołatanie, a jednocześnie niecierpliwy głos księżnej przyzywał Świętochnę.

Pobiegła, prowadząc ze sobą Bolka, który zapomniawszy przestrachu pod wpływem opowiadania Świętochny, wchodził z rozpogodzoną twarzyczką. I księżna snać zapomniała po co posłała ulubienicę — pytała tylko, co to za kołatanie do bramy.

— Odgłos trąb nie był trwożliwy — to małżonek mój zapewne przybywa — mówiła szybko. A tak była tego pewną, że chciała narzucić na siebie szubę, aby zejść w podwórzec.

Zmiarkowała się jednak i rzekła:

— Czemu niema nikogo? — czemu żaden dworzanin nie czuwa, aby był na moje rozkazy.

— Wszyscy poszli na wały — same tylko w zamku niewiasty — odrzekła Świętochna.

— Ładnie mnie zostawili — Scibor i biskup miał się mną opiekować... — mówiła księżna w rozdrażnieniu. — Kogoż ja poślę? — dodała.

— Ja pójdę — gdzie każecie, księżno — byleby was uspokoić — rzekła Świętochna.

— Ha, ha, ha! — księżna krakowska dziewkami się tylko posługiwać musi! — ale idź, idź — zobacz, kto taki — a wracaj, bo umieram z niecierpliwości.

Świętochna wybiegła i nie mieszkając długo, wróciła cała zarumieniona.

— To Gosław z Różana wraca oznajmić przybycie Pakosława wojewody krakowskiego, do którego był posłany.

— Znowu ten Gosław! — on nigdy nie przyniesie dobrej wieści — syknęła księżna.

— I Marek wojewoda krakowski przybywa, ten dopiero od waszych posłów dowiedział się o nieszczęściu księcia — mówiła Świętochna.

— Milcz! — zawołała groźnie Grzymisława. — Niema żadnego nieszczęścia, mój mąż żyje — inaczej wiedziałabym już o tem! — Wszak z nim było tyle rycerstwa, tyle sług wiernych — powróciliby, aby mi donieść o tem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

PIEŚŃ GÓRNIKA.

Nadesłał W. Tysak.

Jeszcze i tutaj biedy nie braknie,
Bo każdy człowiek roboty łaknie,
Więc ja przyjechał do Pennsylvanii
Bo tego stanu nikt nie pogani.
Trafiłem ludzi, czy mi wierzycie?
Co mnie przyjęli jak swoje dziecię,
Dali mi wódki smacznej z ziołami,
Chleba białego, ciast z rodzynkami.
Nazajutrz rano czarne odzienie,
Każą roboty szukać pod ziemię;
Patrzę, że tutaj noszą się modnie,
Każdy na głowie nosi pochodnię.
Każdy w głąb idąc lampkę zaświeci,
Stanąwszy w windzie jak kula leci
W dół, aż mi włosy z razu powstały
Pędząc gdzieś w przepaść z szybkością strzały.
Więc czytelnicy czy uwierzycie,
Myślałem wtedy, że stracę życie.
Lecz dziś się śmieję, do kopalń idę
I jako tako klepię swą biedę.
Staję na placu, napełniam "karę,"
Chcąc zapracować dolarów parę,
Czarne odzienie jak kominiarza,
A szufla w ręku jak u grabarza.
W minie jak w piekle najesz się smrodu,
I bolesnego doznasz zawodu,
Tam nie ma żadnej jasności słońca
Tylko ciemności w koło bez końca.
Tylko lampeczki z bladem światełkiem
Migają słabo w lochu tym wielkim;
Tam strach odejmie ci prawie mowę,
Gdy ci się węgiel sypie na głowę.
Bo popękany kamień w suficie
Straszy, że możesz utracić życie;
Tam ciemne drogi i przykre ganki,
Ciemne południe, ciemne poranki.
Ani słoneczny promyk nie wleci,
Ani gwiazdeczka ci nie zaświeci,
Tam grzmią armaty każdy dzień Boży,
Niejeden człowiek życie położy.
Jakoby z wrogiem wojuje zawody,
Pod ziemią bije wciąż węgiel twardy,
Tam człek maszyną i chociaż pomału,
Wywierci dziurę już do wystrzału.
Potem proch wsypie lont ogniem wznieci,
Za chwilę węgiel jako grzmot leci,
W ruch potem idą ostre oskardy.
Tam człek do człeka dużo nie gada,
Choć każdy tam ma swego sąsiada,
Tam żaden na złość robić nie może,
Ani wykosi, ani przyorze.
Bo tam nie mają kosy ni pługa,
Tylko "lonica" żelazna długa
Którą górnicy biorą na składzie,
Tonącym w brudach, w wielkim nieładzie.
Słońce górnikom nie świeci wiele,
Tylko we święto oraz w niedzielę,
Bo w nocy wyjdzie, noc go przygania,
Dnia on nie widzi, ani zarania.
Niejeden starzec choć go wiek gniecie,
Pod ziemię idzie pracować przecie,
Gdy weźmie pikę lub dryl do ręki,
Tak kruszy węgiel, aż idą dźwięki!
Chociaż z przymusu w głębi kamienia,
Człowiek pracuje dla pożywienia,
Ani on sieje, ani on sadzi,
Jak kret pod ziemią życie prowadzi.

AMERICAN BEET SUGAR CO. GRAND ISLAND, NEBRASKA.

Warunki kontraktów na rok 1901.

Według paragrafów tego kontraktu hodowca buraków cukrowych ma zapewnioną stałą cenę za swój zbiór. Wszystkie buraki cukrowe dające 14 procent albo mniej będą płacone po $4.00 za tonę, a 25 centów dopłacane będzie za każdą jedynostkę procentu cukru ponad 14, ułamki zaś w proporcyi A więc za buraki dające 14.1 procent cena będzie $4.02½; za 14.2 procent $4.05; za 15 procent $4.25; za 15.1 procent $4.27½. Ponadto 20 centów od tony płacone będzie za wszystkie buraki zrzucone. Cukrownia płaci przesyłkę kolejową za buraki dostarczone koleją.

Bliższych informacyi lub arkuszów kontraktowych dostać można zgłosiwszy się do "American Beet Sugar Company," Grand Island, Nebraska, albo zgłosiwszy się do następujących panów:

Teodor Ojendyk, Ashton, Nebr.
Jim Lang, Farwell, Nebr.
Chas Wooster, Silver Creek, Nebr

Dr. Peter Fahrney.

(Z gazety "The Farm Field & Fireside")

Blisko rok temu zamieściliśmy w piśmie naszem artykuł zatytułowany "Away Back in the Sixties," odnoszący się do rozległego zakładu leczniczego Dr. Peter Fahrney, 112—114 So. Hoyne ave., Chicago, Ill.

Chociaż znaliśmy doktora przez przeszło ćwierć wieku i mieliśmy sposobność patrzeć na powodzenie, jakiego doznaje w wybranym przez się zawodzie, a teraz jest czas, w którym zwykle daje się poznać naszym czytelnikom przez rozsyłanie swego pisemka "Światło," nie będzie to od rzeczy zamienić tu kilka słów o nim.

Dr. Fahrney jest uważany jako uczciwy byznesista, jako człowiek nieposzlakowanej prawości, o spokojnem i niezarozumiałem obejściu. Interes swój powiększył on znacznie nie przez wystawy, ani upiększone ogłoszenia. Powodzenie jego przypisać należy więcej zaletom jego lekarstw. Kiedy piszący to spotkał go ostatnim razem, wyszedł on właśnie ze swego laboratoryum i widoczne to było na nim, że nie wstydzi się on pracy ani zbrudzenia rąk. Mówiąc z nim, nabiera się zaraz przekonania, że człowiek to praktyczny. Możnaby go prawdopodobnie nazwać entuzyastą względem jego szczególnego powołania, gdyż jeżeli posiada on jakie ulubione zajęcie, to jest niem tylko leczenie ziołowe chorób skórnych i krwi, w czem doszedł do takiego wielkiego powodzenia; w rzeczywistości jego Dra Piotra Gomozo stało się sławnem prawie na całym świecie.

Podczas ostatniej wizyty złożonej mu w biurze, widziałem tam przeszło trzydzieści tysięcy listów z poświadczeniami, pochodzącemi z różnych stron świata, w różnych językach. Każdy opowiada swoją historyę. Przechowywane one są w największej, jaką kiedykolwiek widziałem książce, która dla każdego zwiedzającego biuro doktora stanowi przedmiot podziwu.

W obszernym pokoju wysyłkowym przy jego zakładach, widzieliśmy paczki z lekarstwami, adresowane do takich dalekich miejsc jak w połud. Afryce, w Chinach, w połud. Ameryce, na wyspach Bermuda, na Hawajskich itd., nie mówiąc już nic o licznych pudłach lekarstw, przeznaczonych do różnych miejsc w Stanach Zjednoczonych i Europie. Doktor powiadomił nas, że zapotrzebowanie na jego lekarstwa stale wzrasta, a pośpiech i krzątanie się ludzi w jego zakładach poświadczają ten fakt najzupełniej.

Nie mamy zamiaru namawiać czytelników gazety "The Farm Field & Fireside," jakie lekarstwa powinni kupować, ale znając doktora osobiście i będąc przekonani, że jego lekarstwa posiadają zalety, przyjemnie nam jest polecić go łaskawym względom naszych czytelników.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

003 Andriejowski L	—55 Marka S
—04 Angelich S	—56 Marcin W
—07 Baliński J	—57 Mieszki J
—08 Bartuska J	—59 Miesala T
—09 Bartak J	—64 M rawski J
—10 Barszorowski J	—69 Nowak M
—15 Beranek F 2	—71 Olszolski J
—16 Białonszyk W	—72 Orlof M
—17 Bajan J	—73 Oskwarc W
—19 Bozik J	—74 Ostrzega K
—26 Buteński H	—76 Pająk M
—27 Cernak S	—77 Pabis A
—30 Clamensky S	—78 Parlyka F 2
—31 Czekaj W	—80 Penlowicz L
—32 Dombrowska A	—82 Palic P
33 Danikowski L	—84 Ptaszek J 2
—38 Dubiński A	—85 Pojer M
—39 Durlak K	—86 Polasiak A
—46 Fasrowicz A	—87 Polański A
—47 Filipiak A	—88 Pokow P
—54 Fisso J	—92 Pyzdek J
—55 Flandrika K	—93 Rachkowski J
—59 Galusz J	—94 Raziński J
—63 Głowacka A	97 Redryk J
—65 Gordor J	1201 Rospoch F
—68 Gostawska M	—02 Rostoczka K
—69 Gorak Z	—05 Rosiński D
—72 Grigula B	—07 Sablic F
—74 Gumowski A	—08 Szalamera J
—80 Hazuka W	—21 Selewicz J
—90 Janik A	—23 Sen brat H
—91 Joznwit W	—27 Syszulak J
—92 Jindrich E	—29 Skorupa F
—93 Jomanowicz N	—30 Skowron S
—94 Jadł J	—31 Smoliński J
—95 Janikas W	—32 Smoliński A
—98 Jurgajtis M	—33 Smentek M 2
—99 Judmich K	—34 Smarkus W
1100 Kancis A 2	—35 Śniegowski
—02 Karkoski K	—36 Sokomski A
—03 Kasprat J	—37 Sramek J
—04 Kaźmierczas W	—42 Sulkowska T
—05 Kujawa M	—44 Sypniewski S
—06 Kiszka K	—45 Szafarz J
—08 Kijak J	—46 Szenderowicz R
—09 Kielar R	—47 Szefiński J
—15 Kochman W	—48 Szymański E
—16 Kotdinek J	—49 Tokaz J
—18 Kolich J	—52 Urbaszewska M
—22 Krul F	—60 Weisz M 2
—23 Krzykuwa F	—61 Wielrzykowski T
—25 Kuchta J	—63 Wilk K
—27 Kucerowa M	—65 Winik H
—29 Lachut K	—66 Wiekliński B
—36 Lławendowski	—67 Wondrasek F
—40 Lomaski Mr	—69 Woliński J
—42 Larowicz N	—72 Zając M
—44 Lychowicz T	—76 Zieba W
—46 Majer W	—78 Zielewicz C
—47 Majewski S	—79 Zyka J
—52 Matikar D	—80 Zysek W
—53 Maslanito J	—81 Ziawic M

PREMIE...

Tak samo jak książki do nabożeństwa, powieściowe i inne, wydaje się na premię następujące roczniki Tygodnika Powieściowo-Naukowego w mocnej oprawie, za dołączeniem 40c na przesyłkę lub też może sam opłacić przesyłkę, jeżeli Express dochodzi do ich miejscowości.

Pierwszy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, ozdobiony 54 rycinami, zawiera: Czartowa Góra, Bezimienna, Córka Hetmańska, Krwawe Sieroty, Obrazek z naszej ziemi, Partyjka sztosika czyli zakład wygrany, Dwaj sąsiedzi. Poczciwi ludzie, Cnota i wina, Szymek i Handzia, Pierwsza pycha—drugie łakomstwo, Bóg nie opuści, kto się Nań spuści, Szymon z Zawiśla, Pisanki Wielkanocne; wiele powiastek czysto polskich — ludowych, obrazków historycznych, baśni i wiele opisów rozmaitej treści. Cena . . . $1.00

Drugi Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, obejmujące 380 stronic wyraźnego druku na pięknym papierze, zawiera: Trzy miesiące, Jaskinia Potępieńca, Opactwo Carrów, Opowiadanie Imć Pana Narwoja, rotmistrza konnej gwardyi koronnej (A. D. 1760), Bratobójca, Pamiętniki ks. Makryny Mieczysławskiej. Dzieci Wdowy, Dwie Maryę, Klara czyli zwycięztwo cnoty; oprócz tego wiele pomniejszych powieści i powiastek, baśni, bajek i artykułów naukowych $1.00

Szósty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Walka o miliony czyli Rodzina Lanquierów, Leśny młyn nad Czernają, Nowożeńcy, Orżnął żyda, Królewski dziadek, Ulicznik warszawski, Żadowa pieczara, Żyd w beczce, Majster i czeladnik, Werbel domowy, Dwa worki złota, Sprawa o wóz, Kozioł ofiarny, Kuźma Jeż, Renegat, Jałmużna i przypowieść o pszenicy, Opowieści stepowe, Ktoby się spodziewał; Okrężne, Walka na śmierć i życie, Złapał się, Pożar na morzu. Cena $1.00

Siódmy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Ponury dom w Warszawie, czyli Hrabia Bogumi, Kamiński, Stanisław młody Pustelnik, Wiesław! Moje leczenie wodą ks. S. Kneippa, Kościuszko pod Racławicami, Perła Genui, Bohaterka z powstania 1863 r. Cena . . $1.00

Ósmy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Jan III Sobieski czyli ślepa niewolnica z Sziras, Pomorzanie w Gąsawie, Barnaba Fafuła i Józo Grojseszyk, Zimna dystylacya. Sybiracy. Historya okropna o walecznym Stasiu i o pięknej Anulce, Jaskinia potępieńca, Zbójcy na Czorsztynie, Koń wozlwody, Książę Adolf i bogini szczęścia, Ktoby się spodziewał. Osadnicy u źródeł rzeki Susquehanna, Sejm pijacki, Trupia wieża, Nowe suknie hrabiowskie, O leniwym parobku, Rekrut. Cena $1.00

Dziewiąty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Blada Hrabina. Wierna Rózia czyli zwycięztwo wiary katolickiej, Surdut i Siermięga, Nowelki amerykańskie, Nieszczęśliwe żony, Ulicznik Paryski, Piękne przykłady z historyi Polskiej, Skarbczyk poezyi polskiej. Cena $1.00

Dziesiąty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Branki w Jasyrze, Dwaj bracia różnego wychowania, Hrabia parobkiem u kmiecia, Papugi naszej babuni, Aptekarz Polski, Robert Djabeł, Dobranoc sąsiedzie, Prima Aprilis, Toast polski, Zaczarowana sroka, Oryl, O Janie królewiczu żar-ptaku i o wilku wiatrolocie, Dziwne podróże na lądzie i na morzu. Cena . . $1.00

Jedenasty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Adryanna, Narzeczona skazańca czyli Tajemnica Bastylii. Harold król cyganów, czyli skrzypce Edelcińskie, Zabobon czyli Krakowiacy i Górale, Po kweście, Dwaj roztargnieni, Fabiola, Adam i Ewa, Gałązka jaśminu, Młyn Djabelski, na górze wiedeńskiej, czyli rycerz Gintet ze Szwarcenau. Cena $1.00

WARUNKI DO OTRZYMANIA PREMII Z POWYŻSZYCH ROCZNIKÓW TYGODNIKA POWIEŚCIOWO-NAUKOWEGO:

1) Musi dołączyć 40 centów na opłacenie przesyłki rocznika Tygodnika lub też sam przesyłkę opłaci na Express offisie. — 2) Gazeta musi być opłacona na cały rok naprzód. — 3) Kto już wybrał premię, a chciałby uzyskać jeszcze obecnie wydawaną premię, niech opłaci Gazetę jeszcze na rok dłużej. — 4) Płacący półrocznie lub kwartalnie na "Gazetę Polską," nie mogą żądać żadnych podarunków; podarunki wydaje się na to, aby "Gazeta Polska" była opłacona za cały rok z góry. "Gazeta Polska" kosztuje na rok Dwa Dolary, na pół roku $1.25, na kwartał 75c. Żądającym, a nie przysyłającym przedpłaty, posyła się tylko jeden numer na okaz.

W. DYNIEWICZ, 582 Noble St., Chicago, Ill.

GROCHOWY WIENIEC

czyli

Mazury w Krakowskiem.

Komedya w 4ch Aktach przez **Ant. Małeckiego.**

(Ciąg dalszy).

Pasek *(zaambarasowany).*

Na śmierć o tem zapomniałem, droga panno Kunegundo!

Rucka

(z uśmiechem zwraca oczy na Paska).

Rzeczywiście tak być musiało, bo w dalszym ciągu rozmowy zupełnie jakoś zapomnieliśmy oboje o biednym panu Ołtarzowskim...

Pasek *(przerywa).*

Ale bo też Waszmość panna przyznasz i sama, że szczególne też to postępowanie tego człowieka! Jeżeli na doprawdy co czuje *(wskazuje na serce)*, czemuż kryje się gdzieś po kątach i ucieka jak oparzony, skoro tylko wnijdziemy do pokoju?

Rucka *(litującym głosem).*

Może nieśmiały?

Pasek.

Jego wiek i taka nieśmiałość, to śmiechu godne sprzeczności!

Rucka.

Nie to jedno byłoby sprzecznością, której nie umiem sobie wyjaśnić.

Pasek *(do siebie):*

Jak to teraz mówiła, to kubek w kubek moja Terenia Krosnowska! *(bije się w czoło, zagniewany na siebie).* Gdziem ja też wczoraj miał oczy?!

Rucka *(uśmiechając się).*

Kiedy porównam, co On mówił o panu, i co znowu od pana o Nim słyszałam — to już mój kobiecy rozum doprawdy nie pogodzi takich ostateczności!

Pasek *(niespokojnie).*

Cóż on też mógł takiego o mnie powiedzieć?

Rucka.

Powiedział mi to samo i prawie temiż słowy o panu, coś pan o nim — ale rozumie się, *na początku* tej pogadanki powiedział...

Pasek

(podnosząc się niespokojnie z krzesła).

To jest?

Rucka *(śmieje się).*

Że raczej to sam pan Jan zajęty jesteś moją osobą, ale że nie śmiesz być tłómaczem swych sentymentów, więc on uproszony na pośrednika w tej transakcyi... *(śmieje się głośno).*

Pasek

(odstępuje kilka kroków na bok, do siebie):

A! zdrajca Ołtarzowski! Co on przez to zamierzał? Czyby na *zmyślonych* ruinach mojej konkurencyi umyślił pannę zawieść do ołtarza? Czy chce tryumfować nietylko nad Wojskim, ale i nademną?! — Czekajże obłudniku! Tego nie będzie; ale mi wpadniesz we własne sidła! *(wraca do Ruckiej).*

Rucka *(wesoło).*

I gdybyś jeszcze pan Jan był słyszał, jak on opisywał tę inklinacyę! Mówił, że czyjeś serce goreje jak strzecha iskrą zażegnięta. Że ktoś nie je, nie pije — nie śni, nie marzy, jak tylko o drogim celu swych życzeń. Że ktoś przyjechał tu ze sercem wolnem, z głową pełną wielkich planów na przyszłość. Ale natura, dotąd gwałcona, odezwała się o swe prawa.

Pasek *(przerywa).*

Czy doprawdy *o mnie* tak mówił?

Rucka.

Ale to ani połowa! A mówił z taką elokwencyą! Już zaczynałam wierzyć, żeś go pan Jan upoważnił do tego.

Pasek *(na stronie do siebie).*

Niesumienny infamis! Chwałaż Bogu, że się tym razem i te kłamstwa na coś przydały! *(do Ruckiej słodkim głosem):* W rzeczy samej, panno Kunegundo; — to wszystko święta prawda, co on powiedział!

Rucka *(niby zdziwiona).*

Czyby to być mogło? *(do siebie półgłosem).* Więc nie na żarty aż trzech konkurentów zamiast jednego!

Pasek.

Co ja o nim mówiłem, to tylko tak sobie — dla zagajenia i wstępu. Ale skryty głos serca mojego i prawdziwe sentymenta przez *jegoto* usta wyrzeczone zostały. Co ja powiedziałem, to cofam. Co *On* wyjawił, na tem budujmy dalej, najmilsza panno Kunegundo, jak na niewzruszonej opoce...

Rucka *(przerywa).*

Za pozwoleniem, łaskawy panie Janie. Zanim uwierzę, że i tego nie cofniesz, co mówisz teraz, proszę mi wprzód wyjaśnić inne jeszcze okoliczności, których pogodzić nie mogę.

Pasek.

Z duszy serca, droga panno Kunegundo!

Rucka.

Słyszałam od Tekluni, *własnej* siostry Waćpana — że, że — — *(dorażnie)* że się wzdrygasz na samą myśl ożenienia!

Pasek.

☞ Homo proponit, Deus disponit. Wzdrygałem się, pókim pani nie widział. Ale od chwili...

Rucka *(przerywa).*

Byłabyto dostateczna exkuza, mój panie Janie, gdyby to było już wszystko, co mi napowiadała siostrzyczka. Ale ona dodała i przyczynę!

Pasek.

O to jej bynajmniej nie prosiłem!

Rucka.

Temci gorzej, bo przyczyna zda się być nie najkorzystniejsza dla sławy kawalerskiej Waćpana Dobr. Podobno się pan Jan już zobowiązałeś gdzieś tam za morzem...

Pasek *(przerażony).*

Wierutne oszczerstwo! Nie pierwszy to przykład, że i własne rodzeństwo stanie czasem człowiekowi na zdradzie!

Rucka.

Wprawdzie poczciwy pan Ołtarzowski ręczy mi za pana, jako w całej chorągwi nie ma być kawalera tak czystej reputacyi; z tem wszystkiem kiedy własna siostra — — —

Pasek *(z rezolutnym rezonem).*

Powiem pannie Kunegundzie szczerą prawdę, z czego to poszło. Tekla nie kłamała, mówiła na fundamencie mego własnego zeznania. Ale w całej tej baśni nie ma ni cienia prawdy, bo zmyśliłem taką powiastkę, żeby ją odstręczyć od swatania mnie z jakąś wdową w tutejszej okolicy! Wystaw sobie pani, *mnie* z wdową!!

Rucka *(uśmiechając się).*

Czy nie powiedziała, z kim pana Jana chce żenić?

Pasek.

A już pewnie nie z panną Kunegundą! Nie z kimto innym, jak z Tulską (niech jej tego Bóg nie pamięta!) Boć słyszę, drugiej wdowy nie ma w tej okolicy. To też stronię od pani Tulskiej, jak ode złego! Powiadają przecie, że wdowy tak czasem umieją zbałamucić niewinnego człowieka, że i rozum straci i pędzi na swoję zgubę, jak baran w żywy ogień.

Rucka.

A pan Jan nie chciałby wdowy pod żadnemi warunkami?

Pasek *(uroczyście).*

Choćby była bogata, jak sam Krezus, zalotna jak Kleopatra, mądra jak Semiramis, a piękna i młoda jak... jak panna Kunegunda: — niech mnie Pan Bóg strzeże od takiej kopulacyi!

Rucka.

Dziwna harmonia między gustami naszemi! Co pan Jan cenisz i ja cenię wysoko. Przed czem się wzdrygasz i mnie dreszcz sprawia, kiedy choć tylko pomyślę o tem!

Pasek *(uradowany).*

Więcbyś i pani — — —?

Rucka *(przerywa).*

Raczej do klasztoru, niż iść nietylko za wdowca, ale nawet za kawalera, który już konkurował do innej!

Pasek

(bierze Ruckiej rękę i ogląda się, czy nie ma kogo w pokoju).

Panno Kunegundo! Dusze nasze oddawna się szukały... serca nasze się rozumieją! Do klasztoru Cię szkoda! Ani Wojski ani Ołtarzowski ciebie nie godni! Ołtarzowski konkurował już przynajmniej do tuzina i wdów i panien! Wojskiego nie znam; ale pewnie i on nie lepszy! — Stoi przed Tobą kawaler, którego serce było dotąd niezdobytą fortecą. Żadnego z affektów nie uroniłem jeszcze po tej zdradnej drodze żywota! Przynoszę w darze je Tobie wszystkie w komplecie. Teraz decyduj o moim losie. Jedno słowo Twoje albo mnie uczyni najszczęśliwszym z synów Adama, albo dokaże *(ze zawziętą fantazyą)*, że ja to pójdę do ciemnego klasztoru i umrę światu!

Rucka *(śmieje się).*

Cha cha cha!

Pasek *(gorzko).*

Pani się śmiejesz?

Rucka.

Odpowiedź moja taka. Tyle mi nagadano, żeś bałamut, mój panie Janie, że choć mi miłe te affekta serca pańskiego, przeciez przyjąć ich w tej zaraz chwili nie mogę.

Pasek *(ponuro).*

Więc posyłasz mnie do klasztoru?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POWIETRZE PŁYNNE W STAROŻYTNOŚCI.

Wszystko to już było i powietrze płynne także. Oto według listu, adresowanego do "Natury" profesor Dewar znalazł w jednem dziele Lucyusza (Vera Historia) aluzyę bardzo niespodziewaną, co do płynnego powietrza. Lucyusz mówi:

"Mieszkańcy księżyca piją powietrze z kubków zamkniętych i otwieranych za pomocą kurków."

Jak widzimy, powietrze płynne używane było jako napój, co zdaje się nie jest w użyciu i w obecnych czasach. A jednak tak nie jest. Pan d'Arsoval nalał kilka kropel płynnego powietrza do szklaneczki szampana swoim gościom. A więc można pić czyste powietrze, skoro się ma chęć ku temu. Szkoda tylko, że starożytni robili to przed nami.

ŹŁÓDŹO OLEJNE W MORZU.

Wiercenie za olejem w morzu jest rzeczą niebywałą. Thomas Harpley, bogaty plantator ryżu w Stanie Louisiana, znajduje się na czele kompanii, która chce zbadać tak zwany "oil pool," to jest miejsce, na którem się wciąż olej znajduje, a które położone jest 45 mil od wybrzeża stanu Texas w zatoce meksykańskiej. Olej pokrywa w tem miejscu kilka set akrów wody i jest ulubionem miejscem ochrony statków nadbrzeżnych podczas burzy. Zdaje się, że olej wychodzi z łoża zatoki, a kompania powyższa chce wiercić studnie w spodzie morza, jeżeli maszynerye do wiercenia w miejscu utrzymać będzie mogła.

Zarząd Tow. br. pom. św. Wojciecha w Elmhurst, L. I., na r. 1901:

Franciszek Kaczmarek, Prezes.
Józef Szulc, Wice-prez.
Stan. Furmański, sekr. prot.
Stan. Siciński, sekr. fin.
Jan Marchlewski, kasyer.
Józef Łuczak, marszałek.

POSZUKIWANIA.

Bracia Telesfor i Józef Godlewscy, pochodzący z pod zaboru rosyjskiego, gminy Łomża, gminy Białoszewo, wsi Lipienskie, którzy wyjechali z kraju w r. 1891 i pięć lat temu przebywali w okolicy New Yorku, poszukiwani są przez brata. Oni sami, lub ktoby wiedział co o poszukiwanych, raczy donieść pod adresem: Stanisław Godlewski, Bx 172 Lawrence, L. I., N. Y. 11—13

Józef Sołtykiewicz, który przebywał w Baltimore, Md. poszukiwany jest przez siostrę. Adres: Zofia Janiszewska. 367 Edison ave., Schenectady, N. Y. 11—13

Zdolny i biegły w muzyce kościelnej oraz w językach polskim i angielskim nauczyciel organista z familią, znajdzie dobrą posadę, na farmach. Pensya dobra, mieszkanie wolne. Po bliższe szczegóły zgłosić się do: Rev. S. Suszczyński, Ledoux, Minn.

Posada jest zaraz do objęcia. Pożądane są świadectwa. 11—13

Jan Gutman, pochodzący z Prus Zachodnich, powiatu wąbrzyńskiego, wsi Kronżno, poszukiwany jest przez swą żonę Przed sześciu laty przebywał w Scranton, Pa. Ktoby ze Szan. rodaków wiedział o jego pobycie lub on sam raczy donieść pod adresem: Marta Gutman, 101 Morris st., Jersey City, N. J. 12—14.

Kazimierz Maciorowski, brat cioteczny niżej podpisanego, pochodzący z Królestwa Polskiego, gubernii Łomża, powiatu Szczuczyn, gminy Ruda wieś, przybyły do Ameryki przed 4 laty, i przebywający w Deerfield, Mass. jest poszukiwany w ważnym interesie. Proszę pisać pod adresem: Jan Krasnoborski, Clear Creek, via Scofield, Carbon Co., Utah.

Julia i Bronisława Rulkowskie oraz Leopold i Julia Gadomscy, pochodzący z Król. Polskiego, gubernii płockiej, powiatu Przasnis, gminy Krzynowogo wielkiej wsi Brzyszki, poszukiwani są przez brata. Ktoby o nich wiedział lub oni sami raczą dać znać pod adresem: Roch Rulkowski, Bx 523, Haverhill, Mass.

Stanisław Gutowski z pod zaboru rosyjskiego, gubernii płockiej, powiatu sierpeckiego, gminy Białyszewo, wsi Grotkowo, który przebywał kiedyś we Fostoria, Ohio, a dwa lata temu mieszkał z żoną w Utica, N. Y. poszukiwany jest w ważnym interesie. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, lub on sam, raczy donieść pod adresem: Władysław Gutowski, Bx 194, Roselle, N. J. 13—17

Wawrzyniec Kaczorowski, pochodzący z pod zaboru rosyjskiego, gubernii płockiej, poszukiwany jest. On sam lub ktoby o nim wiedział, raczy donieść listownie pod adresem: Antoni Matulewicz, 121 McKean st., Pittsburg, Pa.

Zuzanna Martin, Polka, przybyła przed niedawnym czasem do Ameryki i przebywająca podobno u swej ciotki Zuzanny Papula w Chicago, poszukiwaną jest przez ojca, który jej wysłał pieniądze na podróż. Ona sama lub ktoby o poszukiwanej co wiedział, raczy napisać pod adresem: Paweł Martin, in care of J. C. Wood, Bx 3, Glen Cove, L. I. N. Y.

Antoni Kolach, pochodzący z Galicyi, wsi Bieliniec, powiatu Nisko, który rok temu przyjechał do Ameryki i przebywa podobno w New Yorku, jest poszukiwany w nader pilnej sprawie. Jest on majstrem szewckim. Ktoby co o poszukiwanym wiedział, lub on sam, raczy pisać pod adresem: F. Kiełb, 403 R. R. Oil City, Pa.

Jan Bojda poszukiwany jest przez swoją żonę Anielę. On sam, lub ktoby o nim wiedział, raczy donieść pod adresem: Aniela Bojda, 211 Chesnut st., Johnstown, Pa.

Wojciech Mroszczak, pochodzący z Galicyi, wsi Wokemond, powiatu Nowy Targ, przebywający w Minneapolis, poszukiwany jest przez swego brata Stanisława. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, raczy donieść pod adresem: Stanisław Mroszczak, Bx 12, Puritan, Pa.

☛ Pan Jan Szotek w Stamford, Conn. raczy udać się na tamtejszą pocztę po niedoręczoną paczkę książek. Adres niedokładny.

☛ Pan A. Wienkowski w Bellows Falls, Vt. ma paczkę książek w biurze "American Express Co." Prosimy zgłosić się i odebrać przesyłkę.

Organista szuka zajęcia.

Zdolny i młody organista, oraz profesor muzyki kościelnej, poszukuje obowiązku. Pochodzi z Warszawy. Adres: Antoni Tomaszewski, in care of Adam Kowalewski, Bx 388, Forest City, Susquehanna Co., Pa.

CHICAGO.

— **Pani Antonina Soczyńska** zaskarżyła firmę Lederer & Oppenheimer, właścicieli składu departamentowego przy rogu Ashland ave. i 47 ulicy o $25,000 odszkodowania za to, że pewnego dnia jako podejrzaną o kradzież, zrewidowano ją w biurze składu. Za niesławę tę żąda tak wysokiego wynagrodzenia.

— **F. C. Coyne, nowy** pocztmistrz chicagoski, obejmie swe obowiązki z dniem 1 kwietnia.

— **Właściciele kopalń** węgla w stanie Illinois mają niebawem zebrać się w Chicago i odbyć naradę w celu utworzenia trustu z kapitałem $75,000,000. Nowy ten trust miałby pod kontrolą przeszło 900 kopalń, w których pracuje 37,000 ludzi, nie licząc ludzi w biurach.

— **Miasteczko Evanston** zwróciło $100,000 Fryderykowi Clotworthy, ponieważ nie mogło zebrać dostatecznej ilości pieniędzy na zakupno miejsca pod bibliotekę, na którą powyższa suma była ofiarowaną.

— **W początkach kwietnia** przybędzie do Chicago książe Krapotkin, rewolucyonista rosyjski, od kilkunastu lat żyjący na wygnaniu. Nihilista rosyjski podejmowany będzie z honorami przez uniwersytet i różne kluby naukowe amerykańskie.

Może od niego Amerykanie nabiorą innego przekonania o Rosyi.

— **Młoda, 16 letnia dziewczyna**, nazwiskiem May Comstock, uczęszczająca do tutejszego konserwatoryum, utopiła się w jeziorze w pobliżu Hyde Park. Gazety angielskie notując ten fakt, zaznaczają, że młoda dziewczyna popełniła samobójstwo z powodu zaciągnięcia małego długu oraz lichych postępów w studyach muzycznych. Ale czy nie ma przyczyn ważniejszych, za młoda dziewczyna, która chyba żadnych przykrości ani nędzy nie doznawała, odbiera sobie życie? Czy nie jest tu winne po części wychowanie, a po części i fałszywy system szkolny?

— **Most windowy na ulicy** Halsted za 26 ulicą czyni ogromnie dużo kłopotu władzom miejskim, bo ustawicznie coś się w całym mechaniźmie psuje. W zeszłym tygodniu znowu zerwały się liny, wstrzymując na tej ulicy wszelką komunikacyę.

— **Komitet prowizoryczny** Teatru Narodowego zwołał zebranie obywateli zainteresowanych budową teatru narodowego na czwartek o g. 8 wieczorem w małej hali Schoenhofena róg Milwaukee i Ashland Ave.

— **Fabryka krzeseł, firmy** J. S. Ford, Johnson & Co. przy 16 ulicy i Indiana ave. zgorzała w czwartek ubiegłego tygodnia. Pożar wyrządził szkody na $200,000.

— **Chicagoskie stowarzyszenie** kupców przygotowało plany na stały budynek wystawowy i poczyni starania w Springfield, aby tam dano zezwolenie na wystawienie owego gmachu. Budynek ten ma stanąć na Lake Front po wschodniej stronie torów kolei Illinois Central, pomiędzy ulicami Monroe a Jackson bulwarem. Kosztorys budynku podają na $2,500,000, która to suma zebraną ma być z prywatnych subskrypcyi.

— **W poniedziałek o g.** 9:15 rano zmarła pani Paulina Kiołbassa, żona znanego i szanowanego obywatela Piotra Kiołbassy. Strapionemu mężowi zasyłamy wyrazy szczerego pożałowania i sympatyi.

— **Walka kozy z psem** odbyła się w piątek na ulicy 48 w pobliżu Town of Lake. Przed domem Mary Doherty bawiło się trzyletnie dziecko z kozą, gdy w tem nadbiegł pies, który ugryzł chłopczyka w nogę. Koza w tej chwili stanęła w obronie chłopczyka i uderzyła na psa, zatapiając mu w brzuchu jeden róg. Walka trwała krótko, bo nadbiegli ludzie, którzy psa odpędzili, koza jednakże zdechła w dwie godziny później, wskutek ran otrzymanych. Chłopczyka oddano opiece lekarskiej.

— **W składzie hurtownym** mięs różnych firmy Wolf, Sayer & Heller, przy ulicach Fulton i Peoria powstał pożar, który zrządził szkody na $45,000. Okolica tamtejsza w czasie pożaru przypominała bardzo odorem z okolicę stockyardów.

— **W Hawthorne (w Kamieniu)** dwoje polskich dzieci poranionych zostało niebezpiecznie wskutek nierozsądnej zabawy z nabojami dynamitowymi. Dzieciaki znalazłszy kilka naboi, próbowały zapalić takowe, rzucając z daleka zapałki na dynamit. Ale gdy usiłowania te nie przynosiły skutku, jeden ze śmielszych uderzył żelaznym prętem w dynamit i w tejże chwili nastąpiła eksplozya, która kilkunastu chłopaków poodrzucała na różne strony. Kawczyński i Lowinski poranieni zostali bardzo niebezpiecznie.

— **Józef Hoffman, sławny** wirtuoz Polak, daje jeden koncert w Auditorium w sobotę po południu.

— **Anna Piach, 15 letnia** dziewczyna, której rodzice mieszkają p. n. 1275 57 ulica, zabita została przez pociąg na torach kolei Chicago and Northwestern przy 47 ulicy i Kinzie.

— **Towarzystwo kolei** "Chicago and Western Indiana" rozpocznie niebawem pracę nad podwyższeniem torów, począwszy od 47 do 72 ulicy. Również podniesione być mają tory kolei Pittsburg, Fort Wayne & Chicago. Koszta tego sypania grobli dla torów kolejowych wynosić będą około cztery miliony dolarów.

— **Jan B. J. Zalewski,** dyrygent chórów śpiewu wydał katalog utworów muzycznych swego wydawnictwa, zawierający 3000 utworów i wszystko co wchodzi w zakres muzyki, śpiewu itp. Otrzymać takowy można, zgłaszając się pod adres: Wydawnictwo Muzyczne B. J. Zalewskiego, 726 W. 17th st. Chicago, Ill.

— **Młody człowiek, S.** A. Stewart, bawiąc w hotelu prywatnym J. Connera przy Ashland bulwarze, pocałował tamże 14 letnią panienkę, córkę, właścicielki hotelu i śmiałość swą o mało co byłby życiem przypłacił. Gdy się goście dowiedzieli o tem, ścigali Stewarta przez kilka bloków, chcąc go lynczować, ale zjawienie się policyanta przeszkodziło temu. Poraniono go jednakże tak bardzo, że z pewnością kilka tygodni w szpitalu poleży. Drogi całus!

— **Pan Antoni Jax autor** kilku sztuk dramatycznych, dostarcza towarzystwom amatorskim sztuk teatralnych. Ma na składzie rózne nuty. Adres: Antoni A. Jax 985 N. Robey st., Chicago Ill (x)

Ziarno.

No 3 "Ziarna" pisma poświęconego muzyce, wyszedł i zawiera: Zkąd głównie pochodzi dysharmonia w chórach; Z pobytu Sembrich Kochańskiej w Chicago, napisała Te fila Samolińska; Kronika; Nekrolog; Ogłoszenia i Spis Towarzystw śpiewackich do Związku Śpiewaków Polskich należących. "Ziarno" jest organem tegoż Związku. Adres: Antoni Małłek, 552 Noble st., Chicago, Ill.

Bardzo wielu skarży się, że mają słabą pamięć, ale nikt nie przyzna, że ma słaby rozum.

Krewnym i znajomym donosimy z nieopisaną boleścią, że

Paulina Kiołbassa,

po krótkiej, lecz ciężkiej chorobie, zasnęła w Panu, dnia 25 Marca, o godz. 9:15 rano, opatrzona śś. Sakramentami, przeżywszy 52 lat.

Pogrzeb odbył się we środę, d. 27 Marca, o g. 9 rano, z domu pn. 111 W. Division ul. do kościoła górnego św. Stanisława Kostki, a następnie na cmentarz polsko-czeski.

W smutku pogrążeni:

Piotr Kiołbassa, mąż;
Józef i Marya Dziewior, rodzice;
Róża Kwasigroch, córka;
Franciszek Kwasigroch, zięć.

New Britain, Conn.

Trzy loty na sprzedaż przy ulicy Routerford. Kupić je można tanio, bo właściciel nie chce powrócić do New Britain, kupiwszy dom w Schenectady, N. Y.

Ktoby chciał je kupić, to po bliższe szczegóły raczy się zgłosić do p. F. Donitowicz, 191 High st. New Britain, Conn. albo do właściciela P. Łukaszewicz, 8 2nd ave. Mount Pleasant, Schenectady, N. Y.

SUSZONE GRZYBY.

W tych dniach sprowadziliśmy wielki zapas suszonych grzybów, węgierskiej bryndzy, kawioru etc., które się sprzedaje hurtownie i detalicznie. Magdziarz i Łebkowski, 669 Milwaukee ave., Chicago. (x)

Młody i zdolny ogrodnik,

który przez 12 lat pracował w ogrodach handlowych w Galicyi, a mianowicie w Krakowie w handlu Fregiego i w ogrodzie botanicznym, który w Krakowie przed Towarzystwem ogrodniczem zdał egzamin z hodowli drzewek i krzewów, z hodowli roślin kwiatowych i uprawy jarzyn z praktycznej roboty wieńców i bukietów i za to dostał odpowiednie świadectwa, poszukuje pracy w jakim amerykańskim zakładzie ogrodniczym.

Jest samotym, liczy lat 24, jest religii katolickiej. Adres: Paweł Zyłka, Bx 41, Egypt, Pa. 9-14.

Do sprzedania.

101 akrów gruntu nad dwoma jeziorami, blizko Three Lakes, w powiecie Oneida, w Stanie Wisconsin. Na urodzajnym gruncie jest dobre drzewo twarde. Jeziora są rybne i w blizkich lasach pełno zwierzyny. Jestto okolica do której zjeżdżają się sportsmani na polowanie i łowienie ryb albowiem w powiecie Oneida są setki jezior.

Okolica jest polska i dobrze zamieszkała w około Three Lakes.

Cena bardzo nizka bo tylko 700 dolarów.

Zgłosić się do:
C. W. Dyniewicz & Co.,
805 Milwaukee ave., Chicago, Ill. x

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 27 Marca, 1901.

Pszenica Zimowa	
No. 3 czerwona	74½
" 3 twarda	72—73
Latowa No. 3	69—70
Kukurydza, bussel	
No. 3 biała	41
No. 3 żółta	38½—39½
No. 4 "	38—39½
Owies, bussel	
No. 3 biały	26⅔—28
No. 4. biały	26½—27
Mąka: Pszenna zimowa patent	3 85—3.95
Wiosenna patenta	3.70—3.80
Piekarska, worek 196 ft	3.00—3.40
Żytnia miech	2.50—2.75
Żyto, bussel	
Majowe	50½—51
Jęczmień	41 58
Cielęcina:	
Wyborna, funt	8½—9
No. 2, " "	7—8
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	13.50—14.50
No. 1	12.50—13.50
No. 2	11.50—12.00
No. 3	9.00—11.00
Choice prairie	11.00—11.50
No. 1	9.50—11.00
No. 2	8.50—10.00
No. 3	7.50—8.00
No. 4	6.50—7.50
Ospa	13.50
Bawełna. Rynek w New Yorku	
Z marca	7.78—7.66—7.92
Z kwietnia	7.80—7.66—7.92
Z maja	7.78—7.68—7.93
Z czerwca	7.73—7.67—7.83
Z lipca.	7.71—7.68—7.89
Z sierpnia	7.44—7.41—7.62
Zwrześnia	7.22—7.20—7.35
Skóry	
Zielone, solone No. 1	7
No. 2	6
Cielęce	9½
No. 2	8
Drób żywy:	
Kury funt	9—9½
Kurczęta	
Kaczki	10
Gęsi tuzin	6.00—8.00
Indyki	6½—8
Bydło:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1.600 funtów	5.85—6.05
Bob i groch, bussel:	
Nowy	1.92—1.94
Brown Swedish	2.10—2.30
Czerwony	2.20—2.25
Łój, funt	4½
No 2	3¾
Jaja, tuzin	11½—12
Świnie, 100 funtów:	5.97½—6.05
Wyborne	5.80—5.97½
Zwyczajne	5.75—5.90
Asortowane, 150 do 185 funtów	5.87½—5.92½
Biedne	3 00—5 30
Masło:	
Śmietankowe	20½
Dairy	—19
Packing	12—12½
Kartofle	
Zwyczajne	34—38
Słodkie za beczkę	1.75—2.25
Słoma:	
Zytnia	8.50
Owsiana	6.25
Owoce:	
Cytryny, pudło	2.75—3.00
Jabłka,	3 00—3.50
Pomarańcze	
Russet	2 50—2.25
Z Florydy	2 25—2.50
Banany	1.15—1.30
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4 75—5 00
Roczniaki	4.85—5.10
Jagnięta zwyczajne	4 50—5.15
Wyborne jagnięta	5 20—5 40
Ser: Young America	11½—11¾
Twins	10½—10½
Brick	10—10½
Szwajcarski	12¾—13
Limburger	10 10½
Ryby:	
Black Bass funt.	11—11½
Szczupaki	—5½
Pickerel	5—6
Okunie	2½—3
Bullheads	8—10
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.54—1.55
Tymotka	3.90—4.20
Koniczyna	9.00—10.50
Wieprzowina,	15.50—15.60
Smalec,	8 05—8.07½
Żeberka,	7.90—8.10
Jarzyny:	
Kalafiory	1.75—2.00
Selery pudło	1.00—2 25
Cebula	3.00—3.50
Kapusta	3.50—4.00
Sałata,	35—40
Rzodkiewki (tuzn)	4.50—5.50
Pomidory	3 50—4.00
Ogórki	1.00—1.50

NAUKA POSTĘPUJE.

Przed niedawnym czasem w szkołach publicznych rozpoczynano naukę języka łacińskiego w ostatniej klasie, w tak zwanym tutaj 8-mym gradzie. Od dwóch lat naukę tego języka zaprowadzono już w siódmej klasie.

Pod tym względem nie pozostają w tyle szkoły polskie w Ameryce. Chociaż uczą w nich daleko więcej przedmiotów niż w szkołach angielskich, bo oprócz języka angielskiego uczą nadto języka polskiego, religii, historyi biblijnej i historyi polskiej — to pomimo to zaprowadzają również naukę języka łacińskiego.

Widząc potrzebę dostarczania w większej ilości książek polsko-łacińskich, przed rokiem już rozpoczęliśmy pracować nad wydaniem tychże. Obecnie są już na ukończeniu:

1) **Zwięzła Gramatyka Języka Łacińskiego** dla klasy I-ej i II-ej przez dr. Zygmunta Samolewicza, 48 stronic, w mocnej oprawie po - - - - 30c

2) *(a)* **Ćwiczenia Łacińskie** dla klasy I-ej, zastosowane do Zwięzłej Gramatyki Języka Łacińskiego przez dr. Zygmunta Samolewicza, 74 stronic; *(b)* **Spis wyrazów** używanych w Ćwiczeniach Łacińskich dla klasy I-ej, przez dr. Zygmunta Samolewicza 86 stronic; obie razem w mocnej oprawie - - - - - 50c

3) **Gramatyka Łacińska** dla szkół gimnazyalnych i realnych przez profesora Ant. Jerzykowskiego, 300 stronic, w mocnej oprawie po - - - $1.20

Jest bardzo wiele osób, które w domu chciałyby się uczyć języka łacińskiego—dla tych więc nadarza się obecnie sposobność nabycia tanio tych trzech dziełek, bo tylko za **jednego dolara** z opłatą przesyłki.

Przedpłatę przyjmować będziemy tylko do dnia 1-go kwietnia, 1901 roku.

W. DYNIEWICZ, CHICAGO, ILL.